Nr. 219. We Lwowie Środa dnia 9. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Finanse Francji.

Lwów 7. sierpnia.

Uwaga opinji publicznej we Francji zaczyna się naturalnie zwracać ku wyborom. Rzecz to zupełnie naturalna. Kilkanaście zaledwie dni do rozstrzygającego terminu, więc gorączka się zaczyna. Dla nas będzie jeszcze dość czasu zajmować się temi wyborami, zwłaszcza, że nie mamy ani zamiaru, ani potrzeby stawiania horoskopów i zapuszczać się na niebezpieczny teren odgadywania przyszłości. Wolimy na razie jeszcze na chwilę — zapewne po raz ostatni — zająć się ubiegłą sesją francuskiej izby prawodawczej, a w szczególności poświęcić słów kilka jej gospodarce finansowej. Takie retrospektywne uwagi mogą czasem mieć także wartość na przyszłość.

Izba francuska dotychczas bez opozycji, nawet z pewnym zapałem, uchwalała wszelkie wydatki na wzmocnienie sił zbrojnych, zarówno morskich, jak lądowych — może właśnie dla tego gospodarka finansowa ostatnich rządów rzeczypospolitej szwankuje pod wielu innemi względami. Z powodu zamknięcia okresu prawodawczego, przypomina znakomity publicysta, Claudio Jannet, że w początku obecnego okresu legislacyjnego, a mianowicie w roku 1889, na wniosek deputowanego Bardela, izba uchwaliła rezolucję, domagającą się uklasyfikowania odezw wyborczych i przyrzeczeń, jakie deputowani czynili wyborcom. Okazało się, iż powszechnym był okrzyk, oburzający się na wzrastanie wydatków i nieporządek w finansach. Aż 260 odezw wyborczych zapowiadało oszczędności i przywrócenie równowagi budżetu. Na wyścigi obiecywano zmniejszenie podatków, jedni czynili to ogólnikowo, inni — mniej ostrożni — wprost wyszczególniali podatki, których zmniejszenia, lub zniesienia chcieli się domagać. Dwóch deputowanych oświadczyło stanowczo, iż będą głosowali przeciw wszelkim pożyczkom; inni zapowiadali przeprowadzenie silnej amortyzacji pożyczek państwowych. Cóż pozostało z tych wszystkich różnorodnych przyrzeczeń, co ziściło się w ostatniem czteroleciu?...

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba zaznaczyć, co ostatnia izba zastała. Otóż wybitny ekonomista francuski Cucheval Clarigny, napisał dzieje finansów Francji od roku 1870—1890. Dzieli on je na dwa okresy, z których pierwszy trwał od końca wojny do grudnia 1875, czyli do 16. maja 1876, kiedy to właściwi republikanie doszli do władzy. Zgromadzenie narodowe, wybrane po ukończeniu wojny, a złożone przeważnie z monarchistów, miało trudne zadanie liczenia się z wielkiemi ciężarami, jakie wojna ściągnęła na Francję. Dnia 31. grudnia 1869 dług Francji wynosił 12,981,285.501 franków, dnia 31. grudnia 1875 wzrósł do poważnej cyfry 23,443,044.992 franków.

Do tak znacznego powiększenia sumy długu publicznego, prócz błędów Napoleona III., Gambetty i komuny, przyczyniły się też fałszywe zarządzenia finansowe Thiersa i jego szkoły, który zamiast ściągać długi *al pari* na wysoki procent, który później możnaby skonwertować, gdyby stosunki się polepszyły, brał na niski procent, kontentując się kursem niżej *pari*. Tym sposobem za 6,920,032.100 fr. obligacyj skarb otrzymał tylko 5,791,837.006 fr. gotówką, a późniejsze obniżenie się stopy procentowej wyszło na korzyść kapitalistów, papiery ich podniosły się w kursie, ciężar procentowy skarbu nie zmniejszył się zaś wcale. Pomimo tych trudnych stosunków, zgromadzenie narodowe i rząd z przed roku 1876 tak dobrze administrowały finansami kraju, że nietylko doprowadzono do równowagi budżetu, lecz nawet zmniejszono dług bieżący, zaciągnięty w banku francuskim z 1425 miljonów franków na 926 mil. fr. i zorganizowano stałą amortyzację długów skarbowych. Ostatni budżet z tej epoki z roku 1876 przeznaczył 150 mil. fr. na amortyzację długów i 116 mil. fr. na roboty publiczne, a jednak zamknięty został nadwyżką 98 miljonów franków dochodów nad wydatkami.

Jakże się przedstawiają cyfry obecnie? Dnia 31. grudnia 1889 r. dług skarbu — jakkolwiek Francja nikomu kontrybucji nie opłacała — wzrósł do 30.054.696.803 franków, zatem o 6.611,651.811 fr.; zaś dnia 31. grudnia 1892 doszedł do 30.697,000.000 fr.; więc w ostatnich trzech latach powiększył się jeszcze o 643 miljonów franków.

Cyfra ta nie przedstawia jeszcze całego długu Francji; wypada doliczyć z tytułu opłacanych *rentes viagères* kapitału 2¼ miljarda franków, a nareszcie 3.749,675.358 franków długów gmin i departamentów, tak, iż wszystko razem przedstawia ogólną cyfrę zadłużenia przeszło 38 miljardów na 38 miljonów ludności. Sprawozdawca komisji budżetowej senatu, Boulanger, zaznaczył, iż trzy mocarstwa trójprzymierza, na ludność 116 miljonów, miały w roku 1892 długów 30 miljardów franków, dochody ich budżetowe przedstawiają cyfrę 4½ miljarda franków, dochody skarbu francuskiego zaś 3.439 miljonów franków. Dla uzupełnienia obrazu, dodamy, że preliminarz budżetu francuskiego na rok 1876 wykazywał 2.575.028.582 franków dochodu przy równowadze budżetu, zaś preliminarz na rok 1894 dosięga cyfry 3.438,926.816 franków i trzeba się jeszcze przygotować na niedobór w wysokości okrągło 400 miljonów franków.

Nie ulega wątpliwości, że cyfry te ważną niezawodnie będą w wyborach obecnych odgrywały rolę. Ktoby jednak chciał z tego wyciągnąć wniosek, że naród francuski gotów uznać wyższość tych, którzy do roku 1876 kierowali losami państwa, a tem samem sprzeniewierzyć się rzeczypospolitej, ten zapewneby się omylił. Na to się teraz nie zanosi i republika na razie jest dość zabezpieczoną. Ale nie stawiajmy horoskopów...

Galicyjskie kasy oszczędności.

III.

Zestawione razem bilanse za r. 1892 operujących tego roku w Galicji 26 kas oszczędności wykazują stan ich pasywów w ogólnej kwocie 67.894 milj. zł. Z kwoty tej przypada na:

	milj. zł.	czyli z ogól. kw. biern.
Kapitał wkładkowy	59.123	87·08%
fundusze rezerwowe	5.625	8·28%
„ emerytalne	0.586	0·86%
„ odręb., kaucje itp.	0.732	1·07%
rozmaite inne ciężary	1.436	2·13%
zysk z operacji r 1892	0 392	0·59%

Ów stan bierny równoważy się aktywami w tej samej wysokości, a z nich przypada na:

	milj. zł.	tj. z ogólnej kwoty
Zapasy gotówki	1.824	2·69%
papiery wartościowe	9.404	13·87%
pożyczki hipoteczne	37.098	54·66%
„ komunalne	1·449	2·15%
portfel wekslowy	8 591	12·69%
zaliczki lombardowe	0.767	1·13%
własne realności	1.167	1·74%
resztę wierzytelności	7.494	11.07%

Powyższe zestawienie wykazuje:

1. że fundusze rezerwowe naszych kas oszczędności, biorąc je zbiorowo, przewyższają już 10% kapitału wkładkowego, t. j. wysokość, wymaganą statutami,

2. że z kapitału wkładkowego prawie ⅔ części umieszczone są na hipotekach z bezpieczeństwem pupilarnem.

3. że reszta kapitału wkładkowego opiera się na depozycie przeszło półtrzecia miljona pierwszorzędnych papierów wartościowych, na pożyczkach dla gmin i powiatów, na zaliczkach, danych na zastaw papierów wartościowych, a wreszcie na portfelu wekslowym,

4. że z nielicznemi wyjątkami stosunek wzajemny między poszczególnemi sposobami lokacji kapitału wkładkowego tak jest zachowany, iż obok zupełnego bezpieczeństwa, daje możność łatwego uruchomienia znacznej jego części.

Ogólny ten obraz działalności naszych kas oszczędności z r. 1892 mieści w sobie liczne warianty co do operacji poszczególnych kas. I tak pod względem stosunku wkładek do ogólnej sumy stanu dłużnego najniżej stoi kasa kołomyjska, gdzie kapitał wkładkowy przedstawia tylko 80·80 procent tego stanu. Za nią postępują: kasa rzeszowska z 81·76 proc., trembowelska z 82·86 proc., lwowska z 84·37 proc., tarnopolska z 85.01 proc., stanisławowska z 85·59 proc. Tych zatem 6 kas stoi tylko poniżej przeciętnej, kiedy w 20 innych udział kapitału wkładkowego przewyższa znacznie przeciętną. Tu trzyma prym kałuska kasa z 97·52 proc. a tuż za nią idą: samborska kasa powiatowa z 96·37 proc., bocheńska kasa powiatowa z 95 82 proc. i krakowska kasa powiatowa z 95·09 proc.

Najwyższy udział funduszu rezerwowego wykazują: kasa rzeszowska 14·26 proc., stanisławowska 10·99 proc., tarnopolska 10·59 proc., bocheńska miejska 10·14 proc., drohobycka 9·93 proc., stryjska 9·19 proc., krakowska miejska 8·99 proc., bialska 8·85 proc., lwowska 8·66 proc. i sądecka 8·42 proc. W reszcie kas udział funduszu rezerwowego w stanie biernym schodzi poniżej przeciętnej i po kasie brodzkiej, nie posiadającej jeszcze żadnego funduszu rezerwowego, jest najniższym w kasie kałuskiej (0·83 proc.), obok której szeregują się: samborska kasa powiatowa (1·20 proc.), bocheńska kasa powiatowa (2·35 pr.), dolińska (2·37 pr.), krakowska powiatowa (3·01 pr.), ropczycka (3·40 pr.) i wielicka (3·79 pr.), w ogóle przeto kasy, które powstawszy przed niewielu laty i nie miały jeszcze czasu i funduszów do stworzenia dla siebie rezerwy.

W stosunku do posiadanego kapitału wkładkowego, wysokość funduszów rezerwowych przedstawiała się następnie:

I. Wyżej 10% kapitału wkładkowego wynosiły fundusze rezerwowe:

1.	Kasy rzeszowskiej,	a to mianowicie	17·45%
2.	„ stanisławowskiej	„ „	12·85 „
3.	„ tarnopolskiej	„ „	12·45 „
4.	„ bocheńsk. miej.	„ „	11·56 „
5.	„ drohobyckiej	„ „	11·26 „
6.	„ stryjskiej	„ „	10·29 „
7.	„ lwowskiej	„ „	10·25 „
8.	„ krakowsk. miej.	„ „	10·12 „

II. Wyżej 5, a poniżej 10%:

1.	Kasy bialskiej,	a to mianowicie	9·81%
2.	„ sądeckiej	„ „	9·45 „
3.	„ wadowickiej	„ „	8·62 „
4.	„ kołomyjskiej	„ „	8·23 „
5.	„ tarnowskiej	„ „	7·99 „
6.	„ przemyskiej	„ „	7·71 „
7.	„ jasielskiej	„ „	7·29 „
8.	„ trembowelskiej	„ „	7·01 „
9.	„ myślenickiej	„ „	6·45 „
10.	samborskiej pow.	„ „	6·19 „

III. Niżej 5%:

1.	Kasy wielickiej	a to mianowicie	4·22%
2.	„ ropczyckiej	„ „	3·66 „
3.	„ krakowsk. pow.	„ „	3·29 „
4.	„ dolińskiej	„ „	2·64 „
5.	„ bocheńskiej	„ „	2·36 „
6.	„ samborskiej	„ „	1·24 „
7.	„ kałuskiej	„ „	0·84 „

Pod względem rozdziału aktywów, taksama panowała różnorakość w poszczególnych kasach. Dostrzega się to nawet w stosunku zapasów kasowych do ogólnego stanu czynnego. Kiedy bowiem przypada przeciętnie z tego stanu 2·69 procent na zasoby gotówki, to w kołomyjskiej kasie dosięga ten stosunek cyfry 18·91 pr., w kałuskiej 14·54 pr., w brodzkiej 10·13 pr., w bocheńskiej powiatowej 7·37 pr., w jasielskiej 6·55 pr. i zmniejszając się stopniowo, schodzi najniżej w kasie tarnowskiej na 0·20 procent, za którą podążają: kasa tarnopolska z 0·63 pr., bialska z 0·69 pr., samborska miejska z 1·29 pr. i lwowska z 1·44 pr.

Na punkcie udziału papierów wartościowych w ogólnym stanie aktywów przodem idzie kasa tarnopolska. W niej na 2·056 milj. zł. ogółu aktywów przypada 0·735 milj. zł. papierów wartościowych, zatem 35·74 procent. Za nią, ale z daleka, idą: krakowska kasa miejska z 26·03 proc., drohobycka z 25·25 pr., stryjska z 23·49 pr., myślenicka z 22·72 pr., krakowska powiatowa z 19·37 pr., rzeszowska z 19·27 pr., stanisławowska z 18·45 pr., wielicka z 17·56 pr. i bialska z 16·59 pr. Najuboższą w papiery wartościowe, prócz brodzkiej, nie posiadającej żadnych, jest kałuska kasa z 0·84 proc., a za nią postępują: samborska powiatowa z 1·20 pr., dolińska z 2·38 pr., ropczycka z 3·43 pr., samborska miejska z 3·44 pr., w ogóle to kasy, które posiadają najsłabsze fundusze rezerwowe.

Pod względem udziału pożyczek hipotecznych stoi najwyżej tarnowska kasa, która z ogółu swoich aktywów (3·331 milj. zł.) umieściła na hipotekach (2·465 milj. zł.) 74·23 proc. Niewiele niżej od niej stoją: kasa przemyska z 69·89 pr. i jasielska z 69·09 pr., lecz wyprzedza je bialska kasa z 71·32 proc. Prócz nich wyżej przeciętnej (54·66 pr.) stoją: sądecka 68·56 pr., wielicka 63·16 pr., krakowska powiatowa 59·02 pr., stanisławowska 55·85 pr. i krakowska miejska 54·79 proc. W reszcie kas lokacja w pożyczkach hipotecznych zsuwa się poniżej przeciętnej, a szereg ich rozpoczyna kasa lwowska, która mając 15·360 milj. zł. na hipotekach, ulokowała w ten sposób tylko 53·34 procent z ogółu swoich aktywów, zamyka zaś samborska kasa powiatowa z 0·55 procent.

Tadeusz Łopuszański.

Z prasy rosyjskiej.

Wobec toczącej się rosyjsko niemieckiej wojny cłowej, niemałego znaczenia jest wiadomość, podana przez *Nowoje Wremia* „z zupełnie pewnego źródła“. Po ostatnich rozporządzeniach rządu rosyjskiego — pisze rzeczony dziennik — dotyczących podwyższenia ceł na towary niemieckie, rząd niemiecki zawiadomił rząd rosyjski, że nie odrzuca myśli nawiązania rokowań w sprawie traktatu handlowego i że proponuje rozpoczęcie ich w dniu 1. października (n. st.). W odpowiedzi oświadczył rząd rosyjski, że ze swej strony propozycję tę przyjmuje i mianuje pp. wicedyrektora departamentu cłowego Zagnina i ajenta rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu, Rafałowicza, swoimi delegatami w obradach nad traktatem handlowym. Rząd rosyjski dodał nadto, że gotów był by nawiązać wspomniane rokowania jeszcze przed dniem 1. października na podstawie obustronnych ustępstw; gdyby jednak Niemcy na to nie przystały, to i w tym razie Rosja odstąpi od poprzedniej decyzji. Wiadomość ta, według powszechnej opinji dzienników, zdaje się być widocznym objawem, że Rosja niechętnie znosi wojenny stan, wytworzony rosyjsko niemieckim cłowym zatargiem. — Nie należy zapominać, że Rosja, zgadzając się na życzenie Niemiec, aby dalsze rokowania handlowe nawiązane były dopiero w jesieni, ustąpiłaby co do punktu, który był głównym, a przynajmniej bezpośrednim powodem nieporozumienia i wzajemnej represji cłowej. W każdym razie faktem jest, że przyjęcie w zasadzie możliwości dalszych układów i narad nad traktatem handlowym, w logicznem następstwie nie powinnoby zostać bez wpływu na niemieckie podwyżki cłowe i rosyjską maksymalną taryfę.

Słowa uznania, wyrażone przez cesarza Wilhelma II. posłom polskim po uchwaleniu ustawy wojskowej, dają asumpt niektórym dziennikom rosyjskim do różnorodnych kombinacyj, obliczanych na daleką nawet przyszłość. Według *Mosk. Wiedomosti*, pochwała władcy Niemiec nosi w sobie zarodki przyszłych wielkich wydarzeń. „Cesarz niemiecki, po bliższem zetknięciu się z Polakami — pisze ten dziennik — nie może nie wiedzieć, że głównym interesem, głównym celem ich polityki, jest wojna z Rosją, po której spodziewają się urzeczywistnienia swych narodowych bredni. Nagroda, wyrażona Polakom w formie obrażającej własnych poddanych pochodzenia niemieckiego, każe przypuszczać, że cesarz Wilhelm żywi sympatję dla tej polityki, że we wskrzeszeniu państwa polskiego, chociażby pod rządami jednego z książąt swego domu (o czem już niegdyś była mowa), widzi pożądany cel dla polityki germańskiej. Prawda, iż byłoby to sprzeczeniem dawniejszej polityki pruskiej, a sam cesarz pozbyłby się tytułu pomnożyciela Niemiec (*Mehrer*), którym go nagrodzili urzędowcy za nabycie podmywanego przez morze Helgolandu, ponieważ on nie może nie widzieć, że pomagając do urzeczywistnienia „polskich bredni“, sam przedewszystkiem będzie musiał zwrócić Polakom dzisiejsze prusko-polskie prowincje“. Oto jest główny ustęp z tego artykułu, w którym jest dużo złości i żółci z powodu najnowszego zwrotu w polityce Koła polskiego w stosunku do władcy Niemiec. Artykuł ten *Mosk. Wiedomosti* powtórzyły inne dzienniki rosyjskie. *Nowoje Wremia* dodało do niego następujący dosyć charakterystyczny komentarz: „Przyszłość naturalnie w rękach Bożych. Lecz czegoż oni (Polacy) mogą się spodziewać od swych odwiecznych wrogów — Prusaków, kiedy niczego nie mogli otrzymać od Napoleona I.!“

Sprawa utworzenia z kilku powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej, osobnej gubernji „russkiej“ (jak się wyrażają dzienniki rosyjskie), ze stolicą Chełmem, którą poruszył jenerał-gubernator Hurko, miała — według *Mosk. Wiedomosti* — wziąć obrót niepomyślny z następujących „osobistych“ i „prywatnych“, lecz bynajmniej nie państwowych interesów. Ktoś, kto chciał być gubernatorem nowej gubernji, starał się jak najusilniej wpływać w tym kierunku, aby ją oderwać całkowicie od jenerał-gubernatorstwa warszawskiego, a nie przyłączyć do jenerał-gubernatorstwa kijowskiego. Tym sposobem powstałaby anomalja, niezgodna z całym systemem administracyjnym w ziemiach polskich, iż jedna jedyna gubernja znalazłaby się wśród trzech jenerał-gubernatorstw: warszawskiego, kijowskiego i wileńskiego, na co znowu nie chcieli się zgodzić autorowie projektu wyłączenia przyszłej gubernji chełmskiej z Królestwa Polskiego. Dalsze przeszkody w tym względzie wyszły od miejscowych rosyjskich urzędników, którzy w razie oderwania tych powiatów od Królestwa, utraciliby swe prerogatywy i dodatki służbowe. Ostatnia zaś przeszkoda miała jakoby wyjść od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przedstawiało niepodobieństwo wyłączenia ze swej administracji ziem, zastawionych w Towarzystwie, a położonych w nowo mającej się utworzyć gubernji. *Moskow. Wiedomosti*, które tak często lubią się powoływać na pamięć Murawiewa i żywią tyle pietyzmu dla jego osoby, przypominają, iż ten na nic się nie oglądał, gdy potrzeba było przyłączyć czasowo w roku 1863 gubernję augustowską do jenerał-gubernatorstwa warszawskiego.

Nowe kłopoty ze Sjamem.

Zdawało się, że po przyjęciu francuskiego ultimatum przez rząd sjamski, sprawa sjamska zakończyła się w głównych zarysach, a trudności, jakieby się przy szczegółach układu nastręczyły, w niedługim czasie załatwione zostaną. Tak pomyślnego i szybkiego przebiegu rzeczy winszowano zewsząd republikańskiemu rządowi Francji; nawet w przeciwnych obozach nie odmawiano mu uznania. Tak n. p. orleanistowski *Soleil* pisał: „Zupełne przyjęcie francuskiego ultimatum po poprzednim sporze Sjamczyków jest sukcesem, którego znaczenie cała prasa zagraniczna uznaje. Sukces ten potężnie dźwignie powagę sztandaru trójkolorowego. Winszujemy rządowi tego powodzenia i choćby rzeczpospolita miała z niego odnieść korzyść przy wyborach, łatwo pocieszymy się tem, że ono i Francji wyjdzie na pożytek“. Słowa te są dokumentem, przynoszącym zaszczyt zaró-

Z wieku konkwistadorów.

[Ciąg dalszy.]

Szczera i głęboka wiara Niemca była mu jedyną osłodą ciężkich dni, jakie wśród dzikich przebywał. Kiedy tylko mógł, śpiewał nabożne pieśni i psalmy, a gdy dzicy Boga chrześcijan w ohydny sposób wydrwiwali, „głęboko mnie to dotknęło“ pisze swym prostodusznym stylem „i pomyślałem sobie: O Boże! jakżeś Ty dobry, że na takie bluźnierstwa zezwalasz.“ Kiedy go najwyższa rozpacz ogarnia, błaga: „Boże, daj mi choć lekką śmierć!“

Nie dziwmy się, że ze strasznego położenia, w którem się znajdował, usiłował się wydobyć, choćby podstępem. Indjanie oddali go pewnemu dygnitarzowi, który go hodował na zarznięcie i oczekiwał tylko uroczystej sposobności. W tem nagle rozchorowało się, niewiedzieć z jakiej przyczyny, równocześnie kilku krewnych owego dygnitarza, którego wypadek ten ogromnie przeraził. Wtedy rzekł do niego Staden: „Mój Bóg gniewa się na was dlatego, że zabić mnie chcecie i nie wierzycie mym zapewnieniom, iż nie jestem Portugalczykiem.“ A kiedy zadumanego, zapatrzonego w księżyc Stadena pytali, czemu tam spogląda, odpowiedział: „Gniewa się księżyc na was, bo pożreć mnie chcecie, lubo wam wrogiem nie jestem.“ Wtedy znowu, jak dawniej w czasie grożącej burzy, rozpacz z powodu tylu chorych skłoniła Indjan szukać pomocy u tego samego Boga, którego zazwyczaj lżyli i błagali Stadena o wstawienie się u Niego. Lecz na nic się nie przydały rozpaczliwe usiłowania dzikich, chorzy umierali a świeżo zapadający powiększali z dniem każdym zastęp. Także Indjanin, któremu Stadena oddano, zapadł na tę samą chorobę. Staden uspokajał gorączką trawionego i jęczącego, zapewniając go, że będzie się modlić do Boga o jego wyzdrowienie, chory zaś zaręczał, że nie da mu zginąć i rozkał innym, aby się z nim dobrze obchodzili. Istotnie pan Stadena wyzdrowiał i jedna z żon jego, wszyscy inni zaś jego krewni umarli, a między nimi i ten, który najgoręcej pragnął krwi niewolnika i najokrutniej się nad nim znęcał.

Wszelkiemi sposobami starał się Staden odwieść Indjan, od zwyczaju pożerania ludzi. Lecz to mu się nie udawało, chyba jego jedynego uważali za wyjętego z pod ogólnego prawa rozkazem wyższym, bo dawniej — tak się naiwnie tłumaczyli — chociaż tylu spożyli, nigdy Bóg na nich się nie gniewał. „Żadne dzikie zwierzę nie pożera sobie równego“, mawiał Staden, a usłyszał odpowiedź: „To jesteśmy tygrysami, a nie ludźmi, bo nam taka pieczeń smakuje“ i dalej rozbijać jednym zamachem macugi czaszki niewolników, piec trupy i ucztować...

Staden uciosał duży krzyż i zatknął go w ziemi; dzicy go wyrwali. Wtem nastała długotrwająca słota, od której role Indjan mocno ucierpiały. Znowu żądali od niego, aby Boga swego przebłagał; „nie pierwej — odrzekł — nim krzyż ten napowrót postawicie.“ Istotnie, nastąpiła upragniona zmiana, w czem dzicy upatrywali moc Boga chrześcijańskiego.

Nie chcieli tedy Indjanie dłużej trzymać u siebie niewolnika, którego działalności tyle kłopotów przypisywali i darowali Stadena kacykowi, mieszkającemu tuż nad morzem plemienia, polecając mu, aby się z nim łagodnie obchodził, gdyż jego Bóg srogo karze każdego, co mu krzywdę wyrządzi.

Tu już nieźle powodziło się Stadenowi, lecz tęsknił za wolnością do swoich. Rychło też pragnienie swobody doczekało się urzeczywistnienia. Kapitan francuskiego okrętu, zarzuciwszy w pobliżu kotwicę, wysłał na ląd kilku majtków, którzy spotkawszy Europejczyka, namówili jego pana, aby zaprowadził go do okrętu, gdzie jego bracia go oczekują. Indjanin, za sztylety, topory, noże, grzebienie i podobne rzeczy, które mu ofiarowano, wypuścił Hansa Stadena na wolność. „Francuzi powieźli mnie ku ojczyźnie. Tak cudownie Pan wszechmocny, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, ocalił mnie z rąk barbarzyńców.“

Temi słowy kończy Hans Staden opis swych przygód, które powróciwszy, w zakątku rodzinnym do druku przygotował.

II. Bimini.

Mężów jak Kolumb i Kortez,
Jak Pizarro i Bilbao,
Uczyliście się na pamięć
W szkole, znacie dobrze ich.

Mało znacie, albo wcale
Nie, ich cechu towarzysza,
Bohatera Oceanu
Don Juana Ponce de Leon,

Tego co Florydę odkrył,
Lecz daremnie ciągle szukał
Cudnej wyspy długoletnich
Marzeń, zwanej Bimini!

Bimini! przy słodkim dźwięku
Nazwy twej gwałtowniej bije
Serce w piersi, a zamarłe
Sny młodości zmartwychwstają...

Temi słowy rozpoczął Henryk Heine poemacik „Bimini“, ogłoszony po raz pierwszy dopiero w lat trzynaście po śmierci poety w zbiorze *Heinrich Heine's letzte Gedichte und Gedanken*, którego układem, jak już poprzednio wydaniem pierwszej edycji zupełnej wielkiego władcy lutni i satyry, zajął się wielce zasłużony Adolf Strodtmann. Nie mógł wydawca oznaczyć dokładnie, kiedy Heine rzeczony utwór napisał, lecz nie podlega wątpliwości, iż pochodzi on z lat ostatnich, z czarnych dni strasznych męczarń poety, który uwięziony w „grobowcu materacowym“ skrzydłami wyobraźni podążył do utraconej krainy młodości, zdrowia, szczęścia... Wtedy zapewne czytano choremu o przygodach Juana Ponce de Leon; analogja dziejów hiszpańskiego konkwistadora, a własnego losu nasunęła mu się natychmiast i natchnęła Heinego do napisania prześlicznego utworu, w którym przez chmury melancholijnych łez przebijają promienie wielobarwnej tęczy.

Źródła historyczne przedstawiają nam w następujący sposób żywot bohatera poematu:

Don Juan Ponce de Leon, potomek starej szlachty hiszpańskiej, słynnej w dziejach tego kraju, urodził się r. 1460, a zmarł r. 1521. Za młodu zaciągnął się pod sztandary wodzów, szukających w Ameryce szczęścia i sławy, odznaczył się w wielu wyprawach, dawał świetne dowody odwagi i męstwa, okazał, że potrafi kierować samoistnie większemi oddziałami i zarządzać krajem, tak, że ostatecznie dostąpił znacznej godności i ważnego stanowiska; zamianował go król Ferdynand namiestnikiem wyspy Portorico, odkrytej przez Kolumba 1493 r.

W ciągu wieloletnich wypraw po nowym świecie nasłuchał się Juan Ponce de Leon opowiadań Indjan o cudownej krainie. Na północy, tak mawiali, leży kraina, wieczną wiosną kwitnąca, wydająca obfitość przepięknych kwiatów i krzewów, wspaniałych drzew i wybornej zwierzyny, istna kraina rozkoszy ziemskich. Wszystkie te zalety jednak nie mogą iść w porównanie z największym skarbem, jaki cudowna kraina w sobie mieści; tam bowiem płynie rzeka, której woda chorego uzdrawia, a starca w młodzieńca zamienia. Jak Indjanie zapewniali, już raz z wyspy Kuby przedsięwzięto wyprawę do owej krainy, a wynik najzupełniej stwierdził prawdziwość pogłosek: nikt z owej wyprawy nie powrócił do Kuby! Oczywista, że dotarli do krainy szczęścia i młodości, a jeszcze oczywistsza, że raz odszukanej opuścić nie chcieli i tam na zawsze pozostali!

W innych okolicach opowiadano, że aby dotrzeć do źródła wiecznej młodości, nie trzeba wcale tak daleko na północ się wyprawiać. Źródło młodości, mówiono, bije na wyspie Bimini, daleko bliżej położonej, a przynajmniej z nazwy znanej, kiedy nikt miana odległej krainy północnej powiedzieć nie zdołał. (D. c. n.)

Dr. A. Zipper.

wno chwalcy, jak chwalonemu; dowodzą one, że Francuzi umieją jeszcze dobro publiczne przenieść nad korzyści prywatne, a nawet nad interes stronnictwa.

Tymczasem z tak pomyślnemi początkami końca coś się stało. Ostatnie wiadomości o sprawie sjamskiej przedstawiają chaos, w którym połapać się trudno, ale który świadczyć się zdaje o pewnem rozstrzeleniu działalności, które znów o rychłym końcu sprawy wróżyć nie pozwala. Z jednej strony donoszą o podpisaniu przez lorda Dufferin'a i pana Develle'a protokołu, odnoszącego się do mającego się ustanowić pasu neutralnego między posiadłościami Anglji i Chin, a nowemi nabytkami Francji. Z powodu tego protokołu napada już nawet prasa paryska na ministra spraw zagranicznych, że za wielkie poczynił Anglji ustępstwa. Wskutek tego nawet stanowisko tak wychwalanego przed chwilą Develle'a ma być zachwiane.

Z drugiej strony okazuje się, że blokada wybrzeży sjamskich nie została, jak utrzymywano, zaniechaną. Owszem, istnieje ona i trwać ma dopóty, dopóki Sjam nie zgodzi się na drugie francuskie ultimatum, mocą którego Francja ma zatrzymać port i rzekę Chantaboon, dopóki Sjamczycy nie pościągają wszystkich swoich wojskowych posterunków z lewego brzegu Mekongu. Oprócz tego Sjamowi nie będzie wolno żadnych wojsk utrzymywać w odległości mniejszej, niż 25 kilometrów od prawego brzegu Mekongu, ani uzbrojonych okrętów na wielkiem jeziorze. Wreszcie Francja zastrzegła sobie prawo ustanowienia konsulatów w Nan i Korat.

Angielskie źródła donoszą, że siedm nowych kanonierek francuskich stanęło pod wyspą Kohsichang, tak, że obecnie trzynaście okrętów wojennych francuskich znajduje się na wodach sjamskich. Admirał Humann, działający według bezpośrednich rozkazów z Paryża, oświadczył, że przepisy blokady odnoszą się zarówno do statków handlowych, jak i wojennych, i wezwał dwa krzyżowniki angielskie „Pallas" i „Swift", żeby terytorjum, objęte blokadą, opuściły. Komendanci tych statków odmówili posłuchania wezwaniu, dopóki od rządu swego nie zasięgną instrukcyj. W Anglji z ruchów floty francuskiej wnoszą, że admirał Humann zamierza uderzyć na Bangkok, a w świecie handlowym angielskim panuje wielkie oburzenie na rząd, że handlu angielskiego nie umiał zabezpieczyć od strat, na jakie go blokada francuska naraża.

Według ostatnich wiadomości z Paryża i Londynu, rząd sjamski zgodził się powtórnie na wszystkie żądania Francji; wskutek tego zebrała się rada ministrów w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem Carnota, na której postanowiono wysłać rozkaz admirałowi Humann'owi, aby bezzwłocznie zwinął blokadę. Tak przynajmniej zapewnia jeden z telegramów paryskich, ale drugi jednocześnie na pozór przynosi komunikat półurzędowy, zaprzeczający zniesieniu blokady. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ten ostatni telegram jest chyba wcześniejszy od poprzedniego; trudno bowiem byłoby zrozumieć, do czego jeszcze blokada byłaby potrzebną, skoro Sjamczycy widocznie gotowi są przystać na wszystko, czego od nich chcą, a nawet czego nie chcą. Byłaby to chyba szykana, wymierzona przeciw Anglji, czego znów niepodobna przypuszczać wobec rzekomego porozumienia co do protokołu o pasie neutralnym, do którego inicjatywa miała nawet wyjść od Francji.

Tak się to wszystko wydaje, ale przesądzać nic nie można. Wszak i wysłanie okrętów na Mekong pod Bangkok miało być tylko następstwem spóźnionego odwołania rozkazu, a jednak dziś wątpić nie można, że należało ono do całości planu działania. Zresztą, wyjaśnienie tej chaotycznej gmatwaniny wiadomości musi lada dzień nastąpić.

Z prowincji.

Milatyn Nowy w lipcu. Będąc od lat wielu stałym czytelnikiem *Dziennika Polskiego* i pragnąc przyczynić się do wypełnienia brakującego dotąd sprawozdania z naszego życia prowincjonalnego, przesyłam wam kilka uwag i myśli, które mi się nasunęły z okazji ostatniej zmiany własności dóbr ziemskich Milatyna Starego i Nowego, które to myśli, jak sądzę, obudzą nieco zajęcia pomiędzy waszymi czytelnikami.

Wbrew usiłowaniom pewnych związków, zorganizowanych w Galicji, a zmierzających niedwuznacznie do wydziedziczenia nas z ziemi ojczystej, pocieszającem jest, gdy się widzi ludzi, trzymających się, jak to mówią, „rękami i nogami" — tej ziemi i pracujących nad rzeczywistem jej utrzymaniem w rękach naszych.

Jednym z mężów, sumiennie i niezmordowanie pracujących w tym kierunku, jest p. Hipolit Bohdan, właściciel dóbr Zadwórza z przyległościami, który długoletnią usilną pracą własną nietylko podniósł zaniedbany majątek ziemski, po przodkach odziedziczony, na stanowisko pierwszorzędnego w kraju gospodarstwa, przez zaprowadzenie wzorowej uprawy i stworzenie licznych gałęzi przemysłu gospodarskiego, owej dźwigni wszystkich nowoczesnych rolnych gospodarstw, — ale nadto nie dopuścił, ażeby dawne dobra Koniecpolskich, Łęczyńskich i ś. p. Hieronima Eljasza Łodyńskiego, — Milatyn Stary i Nowy, przeszły w obce ręce kupców kosmopolitycznych, dla których ziemia jest raczej czasowem umieszczeniem kapitału, aniżeli przedmiotem do produkcyjnej jej eksploatacji.

Na początku maja b. r. ważyły się losy dóbr Milatyna Starego i Nowego. Cała nasza okolica i wszyscy gorliwi o dobro kraju okoliczni obywatele, byli zaniepokojeni obiegającemi wieściami, że o kupno tych dóbr ubiega się pewna firma niepolska. Już sama myśl, że owo historyczne miejsce, przejdzie w ręce innowierców, trwogą przejmowała wszystkich gorliwych o chwałę Bożą katolików, o dobro kraju obywateli. I w istocie niewiele brakowało, ażeby obca firma dobiła targu o kupno dóbr Milatyna Starego i Nowego.

Lecz na szczęście mieszkańców Milatyna i kraju, na szczęście kościoła, przybył w ostatniej chwili na ratunek zagrożonego naszego posterunku, p. Hipolit Bohdan, który, pragnąc ratować zagrożoną pozycję dla społeczeństwa naszego i kościoła, rzucił znaczne swoje fundusze, byleby tylko wydrzeć z rąk cudzoziemców dobra Milatyn Stary i Nowy, — w czem szczęśliwie mu się powiodło, z niemałem poświęceniem jego majątku.

Potrzeba było być na miejscu w pierwszych dniach czerwca b. r. w Milatynie i okolicy i widzieć radość ludu, gdy się dowiedziano, że nabywcą Milatyna Starego i Nowego został nie obcy, lecz nasz jeden z ludem wiary, z którym, cokolwiekbądź spodoba się twierdzić naszym „przedbrazieniom postępowym", łączą go wspólne ideały i wspólne pochodzenie. Cześć mężowi, co ocalił miejsce, uświęcone cudownym obrazem pielgrzymkami do cudownego obrazu Pana Jezusa w Milatynie, — tak piękny kawał ziemi ojczystej dla przyszłych naszych pokoleń!

Gdyby wszyscy ci panowie, którzy częstokroć lekkomyślnie pozbywają się dóbr ziemskich, po przodkach odziedziczonych i oddają je w ręce obce, wiedzieli, ile szkody i krzywdy wyrządzają takiem swojem postępowaniem ludowi i jak go ośmieszają, — nie jeden z tych panów, w sumieniu swojem głębszem, pewnieby się powstrzymał od sprzedaży tej ziemi, w której spoczywają popioły jego przodków!

I ja też, jako naoczny świadek i uczestnik tej radości ludu tak powszechnej, powtórzę z ludem Milatyna Starego i Nowego: Cześć mężowi, co ocalił miejsce, uświęcone cudownym obrazem Pana Jezusa, — dla przyszłych naszych pokoleń!

Ks. *Jan Szokalski*, wikary przy kościele parafialnym łacińskim w Milatynie Nowym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 9. sierpnia.

Teatr letni: „Lunatyk", krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Toché. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salwator bawił przez piątek i sobotę na ćwiczeniach artylerji w Kukizowie gdzie przenocował. W sobotę wieczorem powrócił do Lwowa i wraz z małżonką swą udał się do Kopeczyniec w odwiedziny do hr. Baworowskiej. Następnie miał się udać arcyksiążę z małżonką z Kopeczyniec do hr. Wilhelma Lewickiego-Siemieńskiego do Chorostkowa, celem zwidzenia tegoż stadniny. — Jakób Citron, urzędowo autoryzowany geometra, z siedzibą w Jaśle, złożył przepisaną przysięgę.

Z życia towarzyskiego. W Wasylkowcach pod Husiatynem odbył się d. 25. zm. ślub panny Konstancji Morawieckiej, córki p. Konstantego Morawieckiego, starszego inżyniera namiestnictwa i śp. Konstancji z Wszelaczyńskich z p. Apolinarym Habdank Kunickim, właścicielem dóbr i naczelnikiem gminy Wasylkowce.

W sobotę d. 5. bm. pobłogosławiony został w Krakowie związek małżeński dr. Ludwika Grzybowskiego, z panną Matyldą Fischer.

W Poznaniu w kościele Bożego Ciała, pobłogosławiony został związek małżeński panny Franciszki Kierskiej, młodszej córki śp. Telesfora, oficera z r. 1831 i dziedzica majętności podstolickiej i sędziwej pani Stanisławy z Koszutskich Kierskiej, siostrzenicy śp. ks. arcybiskupa Dunina, z hr. Ernestem Sohmettau, majorem sztabu generalnego i *attaché* wojskowym cesarsko-niemieckiego poselstwa w Brukseli.

Nekrologja. Baron Zygmunt Romaszkan, członek izby panów, zmarł d. 6. bm. popoł. na zakażenie krwi. Zostawił znaczny majątek w powiecie stryjskim i domy we Lwowie. Bratu swemu Franciszkowi Romaszkanowi zapisał jedną wieś, a drugą p. Władysławowi Zaleskiemu synowi ministra. Lokajowi swemu zapisał 20.000 zł. i połowę części Stillerowki, reprezentującej wartość 120.000 zł. Drugą połowę zapisał swemu [illegible]. Oprócz tych zapisów ustanowił zmarły, który był starym kawalerem, kilka legatów.

Kalendarz. Środa (9.): Romana. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 53, zachód o godzinie 7. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Z 28 puszek, rozmieszczonych na I. dzielnicy, wybrano dnia 4. bm. w obecności delegatów komitetu, kwotę 54 zł. 92 ct. na rzecz fundacji im. Kościuszki.

Puszki te, po ponownem opieczętowaniu, zwrócono dotychczasowym ich posiadaczom.

Mianowania. Fotograf tutejszy p. Jakób Henne, mianowany został ck. fotografem nadwornym.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy przy 55. pułku piechoty, Antoniego Skrobeckiego, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Brzozowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń Stanisława Bartynowskiego, stałym kontrolorem gorzelń w IX. klasie rangi.

Porządki w hotelu Angielskim. Od osoby, bardzo poważnej i zasługującej na wiarę, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wiadomo, że hotel ten pod zarządem nowym, starozakonnych gospodarzy, stracił na swem dawnem znaczeniu i wziętości; piszący te słowa miał właśnie tę smutną sposobność przekonania się, co jest tego powodem. Będąc we Lwowie, [illegible] w hotelu Angielskim, [illegible] (nr. 15. I. p.) pełen niesmaku, [illegible] przekonałem się, że w pokoju [illegible] podczas mojej nieobecności do sypialni [illegible] zamknięte [illegible] odgłos, bo pokoje te nie dają się zamknąć, tylko o drzwiach szklanych. Na zapytanie, jak można w podobnym pokoju lokatora umieszczać, spotkałem się z odpowiedzią, że od hotelu nie jest winny. Przeszedłem do restauracji, [illegible] „Co mi pan zrobi? *Kik thn sn!* Co pan za jeden?" itp. Nie dość tego, gdy [illegible] i kelnera. [illegible] przyjść na pomoc. Takie postępowanie dla gości hotelu, który znajduje się w mieście, zmusza każdego do omijania tego hotelu [illegible]. W hotelu, który ma reprezentować naszą miejscowość, kiedy pod okiem władz [illegible] tego rodzaju nie zdarzały się, kiedy choleva w mieście...

Gdy rzecz tak się stała w hotelu Angielskim, [illegible] jak i w hotelu i [illegible] upadłu bo czyż może się zdać inaczej, kiedy ma takie pokoje i takich gospodarzy?

Rada kolejowa. Odbywana w maju przez Sejm galicyjski ustawa o kolejach lokalnych — jak wiadomo — uzyskała najwyższą sankcję, przeto też w najbliższym już czasie utworzoną zostanie krajowa rada kolejowa, jako doradczy organ dla traktowania wszystkich spraw, mających na celu popieranie galicyjskich kolei lokalnych. Początkowo już zarządzenia, dotyczące organizacji tej rady, załatwione zostaną przez biuro kolejowe przy Wydziale krajowym.

Ze sfer kościelnych. Rzymsko katolicka archidyecezja lwowska: Dotychczasowy administrator parafji w Stanisławowie, ksiądz Świdecki, przeniesiony został w tym samym charakterze do Żydaczowa.

Patenty w Anglji, Francji, Belgji i Ameryce na desinfektory wagonowe otrzymał p. St. Dzbański, inżynier kolei państwowej we Lwowie. Na przyszłorocznej wystawie krajowej będą figurowały wagony, wystawione przez kolej państwową, a zaopatrzone tymi desinfektorami.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14.3°C., najwyższa + 15.8°C., najniższa + 13.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie.

Rozprawa komisjonalna w sprawie projektowanej budowy toru dowozowego od 6630 klm. Lwowsko-czerniowieckiej kolei do placu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie, przeprowadzoną będzie dnia 16. bm.

Plany odnośne przejrzeć można w przeciągu dni ośmiu, tj. w czasie od 8. do włącznie 15. sierpnia 1893 w biurze III. departamentu magistratu w godzinach od 8 przedpołudniem do 2 popołudniu. Strony, które przeciw projektowanej budowie podniosą zarzuty, winny takowe wnieść bądź w terminie od 8—15. sierpnia rb. do magistratu, bądź też do protokołu przy rozprawie.

Komisja zejdzie się w dniu 16. sierpnia 1893 o godzinie 10 przedpołudniem przy domu budnika nr. 7. kolei Lwowsko-czerniowieckiej.

„Echo" w Krynicy. Sympatyczna drużyna śpiewacza, koncertująca na rzecz „Towarzystwa szkoły ludowej" w krajowych naszych zdrojowiskach, przybyła w minioną niedzielę do Krynicy, gdzie bilety na koncert już przed kilku dniami formalnie były rozchwytane. Niestrudzeni śpiewacy, mimo codziennych niemal koncertów i mimo forsownej podróży z jednego miejsca kąpielowego do drugiego — trzymali się dzielnie i krzepko i natychmiast zajęli się przygotowaniami do koncertu, który też nastąpił tego samego dnia wieczorem. Wspaniała sala „Zakładowa" wypełnioną była tak szczelnie publicznością, że dawno już nie pamiętają w Krynicy na żadnem przedstawieniu lub koncercie podobnego natłoku. Każdy numer programu przyjmowała publiczność burzą oklasków, a niestrudzeni „Echiści" wyśpiewywali za owacyjne przyjęcie i dodatkami nadprogramowemi. Dochód, który — jak nas zapewniają — przynosił 500 zł. brutto, został się tak, uzyskany staraniem „Echa". Powodzenie materjalne wycieczki jest już dotychczas zapewnione, chociaż jej zamiarem miało być tylko koncertować „Bracie w kilku miejscowościach kąpielowych.

Śmierć w wodzie. W niedzielę rano znaleziono w Bystrzycy tyśmienickiej w Stanisławowie, w miejscu płytkiem i pełnem namułu, zwłoki ułana, którego rzeczy ułożone na brzegu znaleziono. Jak przypuszczają, tonący dokładnie sprawdził, bo niepodobna przypuścić, aby chcąc się utopić wybierał miejsce tak spokojne i płytkie, jak to, w którem ułana tego znaleziono.

Telefony w Stanisławowie. Urządzenie w Stanisławowie stacji telefonicznej, jak donosi *Kurjer Stanisławowski*, nie idzie już wątpliwości. Wprawdzie liczba abonentów, którzy się dotąd zgłosili, nie przewyższa dwudziestu, jednak na razie uznano, że i to wystarczy. W tych dniach podpisaną będą umowy z abonentami, — wkrótce przystąpione zostaną druty, które nie będą biedz ponad dachy, tak, jak we Lwowie, tylko obok kamienic, na hakach, a tam gdzie wyższych budynków nie ma, na odpowiednich słupach.

Pielgrzymka do Kalwarji. Nie mogąc dla krótkości czasu odpowiedzieć na liczne zapytania, co do mającego się odbyć odpustu Wniebowzięcia Matki Boskiej, uwiadamiam na tej drodze pielgrzymów, pragnących przybyć na tę uroczystość, że w czasie odpustu zapewniona im będzie wygoda, jak rok rocznie, i że pociągi na tę uroczystość do Kalwarji przychodzić będą. Procesje przybywające z Wadowic w tym roku w czasie odpustu przyjmowane uroczyście przy Kalwarji. O. *Duklan Zając*, kustosz OO Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Powódź tegoroczna nawiedziła również i wieś Petryłów, w powiecie tłumackim położoną. Gdyby nie szlachetna ofiarność pewnych osób, ogrom przykrości byłby daleko większym. Jako najprzód Jaśnie Wielmożnym p. Grzegorzowi Bamberowskiemu, właścicielowi dóbr Petryłowa, Stefan Simonowicz dzierżawca Petryłowa, który mimo własnej szkody [illegible], a naradzeniem życia od nawałnic po Bozie, od nakazowi [illegible] dawali nam schronienie, dziś także niedzielę wiele dobrego uczynił, dzięki. Niemniej dziękujemy Hrabiemu Mikołajowi Mładeckiemu z Monasterzysk, hrabiemu Edmundowi Potockiemu z Bukowny, Karolowi Mencel z Nyżniów, majorowi pana Emler z Monasterzysk i komitetowi ratunkowemu w Tłumaczu.

Nie mogąc w inny sposób okazać naszej wdzięczności, składamy na tej drodze szlachetnym ofiarodawcom w imieniu całej gminy z głębi serca Bóg zapłać. *Fedor Dzińka* naczelnik gminy, *Fedor Kiersta* asesor.

Przeciw postanowieniu o kłusownictwie, zawartem w projekcie nowego kodeksu karnego, podnosi się obecnie opozycja właścicieli polowania. Na walnem zgromadzeniu czeskiego towarzystwa leśnicego, które odbyło się w tych dniach, książę Fryderyk Schwarzenberg uczynił wniosek, aby wydział tego towarzystwa w porozumieniu z towarzystwem łowieckiem i towarzystwem ochrony zwierzyny, poczynił u rządu i w radzie państwa odpowiednie kroki, celem uzyskania zmiany odnośnych postanowień projektu ustawy karnej. Książę Schwarzenberg, motywując ten wniosek, ostro krytykował projekt. „Nie mogę pojąć — mówił on — jak mógł rząd czynić wnioski, które mogłyby uznać za swoje najradykalniejsze żywioły socjalistyczne. Postanowienia projektu mają znaczenie sankcjonowania kradzieży. Czyż w ten sposób ma się wykształcić nasz lud? Znaczy to umyślnie podkopywać wszelką powagę. Że zwykłego złodzieja chcą robić bohatera. W motywach, moi panowie, czytamy, że w wielu okolicach kłusownictwo ma pewien romatyczny urok i że dla tego nie można go zaliczać między zbrodnie. Wszak włoskich rozbójników otaczono również pewnym romantycznym urokiem, a pewne romansy przedstawiały ich jako bohaterów, nie pojmuję jednak, jak coś podobnego wkraść się mogło do motywów rządowych". Zgromadzenie uchwaliło wniosek ks. Schwarzenberga.

Zjazd abiturjentów gimnazjalnych z Kroacji, Dalmacji, Słowenji i Istrji odbył się w Zagrzebiu. Zjazd ten miał na celu połączyć węzłem wspólności młodzież akademicką słowiańskich narodowości. Na zjazd mieli przybyć także abiturjenci z Bośnji i Hercogowiny, zawiedli jednak tym razem z nieznanych przyczyn. Zjazd trwał kilka dni. Policja zakazała przemówień o treści politycznej.

Cholera w Warszawie. *Warsz. Dziennik* donosi: „Wczoraj, pociągiem wieczornym kolei Terespolskiej, przybyła do Warszawy izraelitka Cyrla Żerchowska, która zachorowała w drodze, jadąc z rodziną z gub. podolskiej do Ameryki. Chora zatrzymana została na stacji i w karecie miejskiej do przewożenia chorych zaraźliwych odesłana została do szpitala zapasowego, gdzie po ścisłych oględzinach klinicznych i badaniu mikroskopowem wydzielin, wypadek ten uznany został za bardzo podejrzany i można najzupełniej przypuszczać, że chora dotknięta jest cholerą azjatycką. Nad krewnymi chorej kobiety, którzy jej towarzyszyli, ustanowiony został odpowiedni dozór lekarski."

Międzynarodowy kongres robotników kolejowych w Zurychu rozpocznie się dnia 14. bm. Delegaci z Anglji, Francji, Włoch, Holandji zawiadomili o swem uczestnictwie. Porządek dzienny zawiera: Organizacja międzynarodowa, ustawodawstwo itd. W następnym roku odbędzie się kongres w Paryżu.

Król sjamski. Jeden z współpracowników *Contemporary Review*, który długo mieszkał w Sjamie i bywał tam u dworu, podaje następujące szczegóły o królu i osobach, jego otoczenie składających. Król ma być nader sympatyczną osobistością; bardzo jest wykształcony, dobrego serca, silnego charakteru i postępuje z wielką godnością. W piętnastym roku życia już miał dwie córki; pierwszą jego żoną była przyrodnia jego siostra. Ilość obecnych żon królewskich jest niewiadomą. O wszystkiem, co się tyczy żon i rodziny tego monarchy, jak najsurowiej wzbronionem jest w Sjamie cokolwiek pisać. Dzieci ma przeszło sto. Każda z żon posiada mnóstwo kosztowności. O stanie swego kraju król stanowczo nic nie wie; nie wie nawet, co się dzieje w jego stolicy. Jak tylko dojdzie wiadomość, że król zamierza odbyć przejażdżkę po stolicy, ulice natychmiast zamiatają do czysta, żołnierze i policja przywdziewają co najlepsze ubiory; Bangkok wówczas przybiera pozór wspaniały i staje się podobnym do miasta europejskiego. Zaraz po powrocie króla do pałacu, nowe ubrania i wszystkie ozdoby chowają i miasto znów nabywa charakteru brudnej azjatyckiej siedziby. Kiedy król udaje się do zamiejskiego swego pałacu w Begpajnie, jadą z nim wszystkie jego żony, dzieci i wszystka służba; wówczas to w drodze jest około 1000 ludzi; wydatek na to jest ogromny. W razie śmierci kogoś z krewnych królewskich, palenie trupa odbywa się z nadzwyczajną uroczystością. Spalenie ostatniego króla sjamskiego kosztowało 80 tys. funtów szterlingów, czyli około 800 tys. zł.

Z życia Wiktora Hugo. Paryski dziennik *Gaulois* opowiada następujące zdarzenie: Przed kilku tygodniami na wyspie Barbados przyszła pewna murzynka do misjonarza w Bridgetownie i prosiła go, by odprawił trzy msze święte za duszę Wiktora Hugo'na, misjonarz był zdziwiony i sądził z razu, że nie zrozumiał dobrze żądania murzynki. Ta ostatnia przecież wytłómaczyła księdzu, że znała przed wielu, wielu laty córkę poety, która wbrew woli ojca poślubiła oficera angielskiego i uciekła z nim na Barbados. Po niejakim czasie oficer opuścił żonę, ta zaś zwarjowała z rozpaczy i nędzy. Wówczas owa murzynka przyjęła ją pod swój dach i troskliwie pielęgnowała. Gdy wreszcie murzynka doniosła poecie o tym smutnym wypadku, ten prócz podziękowań przysłał jej 2000 franków i prosił, by odwiozła ową chorą córkę do Paryża. Tak też się stało. Murzynka, kobieta zresztą inteligentna i zamożna, niemal cały rok bawiła w domu Wiktora Hugo. Gdy nareszcie miała powrócić do ojczyzny, poeta, który ją wysoko cenił, przy pożegnaniu wyraził prośbę, by na wieść o jego śmierci murzynka kazała odprawić trzy msze za jego duszę. Tak się też stało, lecz teraz dopiero, ponieważ murzynka przed trzema miesiącami dowiedziała się o zgonie poety.

Koszta zaburzeń. Ostatnie zaburzenia paryskie wyciągnęły ze skarbu państwa sporą sumkę pieniędzy. Przedewszystkiem sprowadzenie wojsk, gratyfikacje, podwójne racje żywności kosztowały 200.000 franków. Za zniszczone kioski rząd mus zapłacić towarzystwu 20.000 franków. Samo towarzystwo gazowe za połamane latarnie żąda 100.000 franków. Pretensje kilku towarzystw omnibusowych jeszcze nie są ostatecznie spisane, dojdą przecież także do 100.000 franków. Prócz strat rządowych są także straty prywatne; jeden z magazynów no

(12)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Przedmiot ich handlu jest rozległy i nieokreślony: dom bankierski, sprzedaż drogich kamieni, oraz wszelkie zakupy i wysyłki uskuteczniają się za pośrednictwem ich kantoru. Lecz wogólności wywóz ogranicza się na przesłaniu na stały ląd bandy kieszonkowych złodziei i bandytów najgorszego rodzaju, o poważnych i szanownych fizjognomjach, wzbudzających zupełne zaufanie.

Drobnostkami nie zajmują się wcale, ale jeżeli stanie się głośny wypadek okradzenia kasy jakiego banku, magazynu lub podróżnej torby z kosztownościami, słowem rabunku na wielką skalę i z nadzwyczajną zręcznością, można napewno twierdzić, iż panowie Burlett, Templeton et Comp, musieli do tego rękę przyłożyć.

Ważny szczegół.

W otwartem biurze podejmują się za pewną umówioną sumę odnalezienia wartościowych papierów. Jest-to interes, przynoszący im największe korzyści, jak o tem możemy się przekonać. Oprócz tego jeszcze jeden szczegół ważny. Oto mieszkańcy Londynu, z lordem majorem na czele, spać mogą spokojnie i nie obawiać się tej zatrważającej instytucji. Lis nigdy nie poluje w swojej norze, a dwaj spryciarze przeszli wszystkich lisów całego świata.

Więc też po za obrębem Anglji świat cały do nich należy, a rzczególniej Francja.

Względem starej nieprzyjaciółki pozwalają sobie wszystkiego.

Nie mamy potrzeby dodawać, iż proceder ich przynosi im wielkie korzyści, każąc chwilowo zwątpić o sprawiedliwości Bożej. Rodacy kłaniają im się nisko, a niejeden uczciwy ojciec rodziny zazdrości im po cichu szczęścia. W dodatku, sława ich owiana jest pewną tajemniczością i cieniem.

Przypadek zbliżył do nich Piotra Brecheux, skromnego komisanta w Belgrave square i od tej chwili zaczyna się epoka względnej zamożności dawnego nauczyciela. Do tej pory wszelkie próby zdobycia fortuny nie udawały mu się, pomimo gorącej chęci zostania bogatym, a przez to silnym.

Mówiliśmy o względnym dostatku dla tego, iż panowie Burllet Templeton et Comp. ciągną zyski, jak tylko mogą, dla siebie samych, pozostawiając bardzo małe okruchy dla swych podwładnych.

Ukryta armja, którą utrzymują tajemnie, żyje sobie doskonale po wszelkiego rodzaju knajpach w City, objada się szynką, opija piwem, porterem i wódką, słowem używa rozkoszy, jakiej sobie pozwolić może każdy przeciętny Anglik w wesołym Londynie, lecz nigdy nie dojdzie do majątku, goniąc zawsze za groszem.

Są to prości żołnierze, którzy tylko w razie walnej bitwy otrzymują nadzwyczajną płacę.

Jednakże Piotr Brecheux dosłużył się szybko stopnia majora. Stary Templeton miał dobre oko i poznał się na nim w krótkim czasie, doskonale poznawszy znakomity materjał w tym zawiędłym małym człowieczku, wyrafinowanym, przebiegłym, a przytem zgoryczałym przez nędzę życia i gotowym na wszystko, aby tylko dostąpić wyżyn, dościgłych jedynie przez majątek.

Słowem, godni wspólnicy zaszczycili Piotra swem zaufaniem, plany, robione przez starego nauczyciela, zwykle się podobały, a co najważniejsza, iż się udawały zawsze, przynosząc niezaprzeczone korzyści.

Z Piotrem każda kampanja z góry liczyła się za wygraną, a stąd względy, któremi się cieszył w tej poważnej instytucji.

Pewnego dnia ex faktor zajęty był w biurze pierwszego piętra wspaniałej kamienicy na rogu ulic Oxford street i Charing Cross.

Dom ten jest największym w tej części miasta, to znaczy wiele, gdyż Oxford street i Charing Cross równają się naszym bulwarom, wyjąwszy panującego tu życia i wesołości.

Budynek ten stanowi trzypiętrowy czworobok, wzniesiony jak forteca i poprzerzynany szerokiemi oknami.

Nad wchodowemi drzwiami widać napis, wyryty złotemi literami:

„Burlett, Templeton, et. Comp.", a pod spodem:

„Wymiana. Dom komisowy i eksportacyjny".

Jest to krótko i zwięźle, lecz zupełnie wystarczająco, gdyż Burlett, Templeton et Comp. znani są w całym Londynie tak dobrze, jak u nas Louvre lub Bon Marché.

Tylko na zapytanie, jakim właściwie handlem zajmują się ci panowie, niktby dokładnie nie umiał odpowiedzieć, chociaż każdy doskonale pojmuje, o co właściwie chodzi.

Ponieważ są to sprawy, co nie przynoszą wielkiego zaszczytu poddanym angielskim, więc też się o nich niechętnie mówi.

Biuro na dole urządzone jest z wielkiem komfortem, a panowie urzędnicy o poważnej minie, starannie ubrani, z piórem po za uchem, robią dostatnie i przyjemne wrażenie.

Tej świątyni bez Boga, mającej za swe przykazanie zysk jedynie, trzeba oddać jednak tę sprawiedliwość, iż wszystko tu było prowadzone wzorowo i ze zrozumieniem właściwem rozległego handlu.

Każda specjalność ma swoje odrębne biuro, tak, iż spokojny obywatel może tutaj załatwiać swoje pieniężne interesy bez obawy, iż go oszukać mogą.

Olbrzymie mocne szafy, o wielkich kryształowych szybach, strzegą skarbów, złożonych z nieprzeliczonej masy brylantów, szafirów, szmaragdów, topazów i rubinów.

Burlett i Tempelton mogliby zaopatrzyć co najmniej dwudziestupięciu jubilerów londyńskich i jeszcze pozostałoby im dosyć dla siebie.

Brakowało im tylko innego rodzaju klejnotów, które mogłyby zdradzić swe pochodzenie. Rosen nadawał się znakomicie do innych specjalności.

W całym domu panuje najzupełniejsza cisza, urzędnicy przesuwają się milcząco, jak w kościele.

Przed wysokiemi biurkami rachmistrze sumują cyfry, szybko kreśląc po papierze, podczas kiedy z po za zielonych sukiennych firanek dolatuje brzęk złota i szelest leciuchny gniecionego papieru.

To kasa, gdzie króluje sam Burlett! Jest ona doskonale naładowana i panowie wspólnicy nie oddaliby jej nawet za bardzo wielką ilość funtów szterlingów. Są to poważni kapitaliści, których proste słowo cenione jest na wagę złota.

Od czasu do czasu ukazuje się klijent domu, pytając się dyskretnym głosem o pana Burlet'a lub Templeton'a i znika natychmiast w korytarzu, prowadzącym do gabinetu naczelnika domu.

Co prawda, gdyby się bliżej przypatrzeć panom klijentom, miny ich nie wzbudzają zaufania, za to brani są starannie. Szczęściem, iż sama powaga miejsca, w którem się znajdują, broni od wszelkiej złej myśli co do ich osoby, a w gęstej czarnej mgle londyńskiej trudno odróżnić złoczyńców od uczciwych ludzi.

Dziesiąta godzina rano biła właśnie na wielkim zegarze British Museum, kiedy przed domem Burlett, Templeton et Comp. zatrzymała się parokonna karetka i wysiadł z niej przyzwoicie ubrany nie młody mężczyzna, odziany w kostjum podróżny i mały okrągły filcowy kapelusz.

Wszedł on do sklepu pytając:

— Pan Templeton u siebie?

Widocznie powiedział to tylko dla formy, gdyż nie czekając odpowiedzi, zagłębił się w ciemnym korytarzu, wszedł na kręcone schody i dostawszy się znów do drugiego korytarza, zatrzymał się przed drzwiami, obitemi zieloną skórą, do których również trudno się dostać, jak do drzwi redaktorów *Timesa* lub *Standarda*, nababów, co umieją się zasłonić przed nieproszonymi gośćmi.

Tu zatrzymał się przez chwilę i zadzwonił.

Natychmiast drzwi się otworzyły, jakgdyby za dotknięciem różczki czarodziejskiej i nasz nieznajomy znalazł się w obszernym, salonie, bogato umeblowanym, lecz z tym odcieniem powagi, która cechowała dom cały.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wości utargował o dwa miljony franków mniej niż o tej porze innemi laty. Pokaźne są także straty sporego szeregu kupców w dzielnicach, gdzie się odbywały zaburzenia. Jedne tylko kawiarnie i restauracje, zwłaszcza położone na piętrze, świetne porobiły interesa; natłok bowiem gości, z których każdy zajmował miejsce przy oknie, był olbrzymi.

Ciekawy proces rozegra się niebawem we Wiedniu między Sudermannem a dyrektorem „Volkstheater", Bukovicsem. Wedle umowy, zawartej między nimi, a zaostrzonej karą umowną 1000 zł., rolę Addy w *Końcu Sodomy* miała grać panna Adela Sandrock. Tymczasem artystka rolę odrzuciła, a objęła ją panna Freisinger. „Imieniem pisarskiego świata Niemiec" zaprotestował autor przeciw niedotrzymaniu kontraktu, a obecnie zamierza wszcząć proces, który oczywiście przegrać musi, skoro pan Bukovics zrobił swoje, dając rolę pannie Adeli Sandrock, a nie mając możności zmuszenia jej do gry.

Rosyjski język w Paryżu. *Now. Wremia* donosi, że obecnie wykłady języka rosyjskiego w Paryżu prowadzone będą systematycznie w liceach „Condorcet", „Charlemagne", „Louis le Grand", „Buffon" i innych. Liczba chcących się uczyć po rosyjsku okazała się tak wielką, że francuskie ministerstwo ośw. znalazło się w kłopocie, gdyż nie posiada odpowiedniej liczby doświadczonych pedagogów, którzy mogliby wykładać język rosyjski, zwróciło się więc do Rosji z prośbą o wypełnienie tej luki. Z początkiem roku szkolnego wyjeżdża więc do Paryża kilku nauczycieli rosyjskich, dostatecznie obznajomionych z wykładem języka rosyjskiego.

Z Marsylji piszą do *Kölnische Zeitung*, iż francuski parowiec „Burgundja", z kompanji Farre'a, spotkał na oceanie Atlantyckim pod 35 stopniem szerokości północnej żaglowiec, który wywiesił sygnały na trwogę i flagę niemiecką. Kapitan „Burgundji" skierował parowiec ku niemieckiemu okrętowi. Smutny widok ukazał się oczom przybywających. Na pokładzie wszyscy ludzie załogi leżeli bez sił, bliscy śmierci głodowej. Okręt zwie się „Hanza". Wypłynął z ładunkiem skór z La Platy do Falmouth i w drodze zatrzymała go ośmdziesięcio sześcio dniowa cisza morska. Wtenczas wyczerpano wszystkie zapasy żywności i w chwili spotkania się z „Burgundją" majtkowie od trzech dni nic nie jedli. Nie zważając na tak znaczną liczbę głodnych, kapitan „Burgundji", Dulac, przyszedł natychmiast nieszczęśliwym z pomocą i zaopatrzył ich sowicie w żywność, za którą nie przyjął żadnego wynagrodzenia. W chwili odjazdu niemiecka flaga trzykrotnie żegnała „Burgundję", a na pokładzie żaglowca niemieckiego zabrzmiało „hura!" na cześć Francji.

Napad korsarzy Straszne szczegóły przynoszą gazety zagraniczne o napadzie korsarzy azyńskich na parowiec holenderski „Rajach", płynący z Penang do Pekinu. Korsarze obcięli kapitanowi Hansen nos i uszy, wykłuli mu oczy, poczem wrzucili straszliwie okaleczone ciało do morza. Cała załoga, złożona z 40 ludzi, została w ten sposób wymordowana. Zrabowane towary przedstawiają wartość dwóch miljonów zł. Trzy parowce holenderskie, wysłane dla ścigania rozbójników, schwytały statek z 16 korsarzami. Między ofiarami znajduje się rodzina angielska, złożona z męża, żony i trojga dzieci, która jechała do Pekinu.

Samobójstwo, czy zbrodnia? Onegdaj popołudniu znaleziono w łazienkach, t. zw. „lutrynku", za Żółkiewską rogatką, średniego wieku mężczyznę z poderżniętem gardłem. Wysłany na miejsce wypadku komisarz policyjny zarządził odstawienie ciężko rannego do szpitala, atoli z powodu, że zupełnie był bezprzytomny, nie zbadano na razie, czy jest to targnięcie się na życie własne, czy też ofiara zbrodni. Również na razie nie można było się dowiedzieć ani nazwiska, ani stanu rannego.

Raport policyjny notuje ledwie kilka małych wypadków kradzieży.

Ucywilizowanie Australji.

Nielitościwe wyzyskiwanie pierwotnych plemion ludzkich przez cywilizowane społeczeństwa Europy były przedmiotem niejednej skargi i niejedną krwawą kartę zapisały w dziejach świata. Od najkrwawszych z nich nie różni się wcale opowiadanie Reclusa, świeżo pomieszczone w *Société Nouvelle*, piętnujące straszliwą gospodarkę Anglików w Australji, której Reclus był świadkiem naocznym.

W ogóle dzicy mieszkańcy nowo odkrywanych okolic przyjmowali Europejczyków z głęboką czcią, zabobonnem poddaniem się i ufnością. Meksykanie pokrywali pocałunkami okręt Hiszpanów i co najpiękniejsze składali im w darze Indjanki. Montezuma bił czołem przed tajemniczymi cudzoziemcami, naznaczył ich krwią, a Kortezowi ofiarował zupełny strój boga. Mieszkańcy Florydy wierzyli święcie, iż nowi przybysze posiadali moc zabijania oczami; krajowcy padali przed nimi bez życia, a odważniejsze kobiety przynosiły im nowonarodzone dzieci, prosząc o błogosławieństwo dla nich. — Plemię Zapoteków uważało Europejczyków za ludzi z żelaza, zrodzonych ze słońca i łona ziemi. W Afryce Malgaszowie przyjęli pierwszych Francuzów, kładąc się u ich stóp i błagając, jak o najwyższą łaskę, aby ich tratowano. Nikobarczycy nietylko deszcze i pogody przypisywali misjonarzom, ale nagabywali ich pytaniami, w jaki sposób świat stworzyli.

Nie inaczej działo się w Australji. Krajowcy dopatrywali się w przybyszach potomków bogów, a raczej przodków swoich, powracających z krainy cieniów. Wiara ta tak była w nich zakorzenioną, iż prowadzili majtków na cmentarz, aby tam wskazali miejsce, zajmowane przez nich niegdyś. Pewna kolonistka angielska uchodziła wśród Yarra-Yarrasów za jedną z najdawniejszych matron plemienia i nie bez jej rady nie poczynano.

Australja, po odkryciu jej w r. 1605 przez Wiljama Jansa, rzadko tylko była odwidzaną przez Europejczyków. Z końcem XVIII, wieku dopiero założyli tu Anglicy kolonję karną. Przez ciąg pół wieku przewieziono tu z Anglji około 100.000 galerników. Od czasu do czasu ten i ów więzień uciekał między krajowców, którzy go zawsze z otwartemi przyjmowali rękami i zawsze dopatrywali się w końcu pobobieństwa między nim a jednym z przodków swoich i co najlepszego Wielka Brytanja posiadała w rodzaju oszustów, złodziei i zbrodniarzy, odgrywało tu rolę Mesjaszów.

Po pierwszem tem zetknięciu się Australczyków z cywilizacją nastąpiło drugie, niemniej skuteczne. Dzisiaj się to około roku 1852. Po latach 1848 i następnych Australja zaczęła się zaludniać kolonistami. Wychodząc z zasady, iż ziemia była tu „*des mollins*", rząd rozdawał ją na prawo i na lewo. Złoczyńcy nawet wielkie jej otrzymywali obszary. Krajowcy, uradowani osiedleniem się między nimi pół-bogów, chętnie dzielili się z nimi dolą i niedolą własną.

Aż oto rozpoczyna się tępienie przez Europejczyka kangurów, zużywających pastwiska, przeznaczone dla owiec kolonistów. A tępienie kangura równało się tępieniu krajowców. Ktoby jednak na to zważał? A gdy głodem zmorzony porwał który z dzikich owcę z stada cywilizatorów, zwano go rozbójnikiem i karano śmiercią.

Już w roku 1876 i 1877 krajowcy do takiej doszli nędzy, iż zjadali własne dzieci. Pozbyli się wreszcie złudzeń i zaczęli się mścić na Europejczykach, co w końcu doprowadziło do nieubłaganej wojny.

Zgodnie ze zdaniem Baroniusa, Puffendorfa i Barteyraca, adwokat Wardel przed trybunałem w Sydney orzekł, że krajowcy prawami przyrody skazani są na zagładę i że w mordowaniu ich nie było grzechu.

— Tępić należy tych szympansów bez miłosierdzia — woła jeden z dzienników Port-Jacksonu.

Nawoływania te trafiły do przekonania ogółu. Poczęto urządzać obławy na dzikich. Wybijano całe obozowiska, nie wyłączając starców i dzieci. Mordowano ich, gdzie się zdarzyło. Myśliwi polowali na nich z wyżłami. Gdy środki te nie dość skutkowały, częstowano dzikich zatrutym chlebem lub odzieżą, przejętą chorobami zakaźnemi. W celu pozbycia się plemion, zamieszkałych nad rzeką Hunter, użyto sublimatu, a w okolicach Bathurstu mąki zatrutej.

Wreszcie wywołano wśród krajowców wojny bratobójcze, jak niegdyś w Ameryce między Huronami a Irokezami lub Komanszami i Apaszami. Plemiona australskie jęły się mordować między sobą, co białym ostateczny tryumf zapewniło.

No i dziś Australja jest ucywilizowaną...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę po raz drugi „Lunatyk", krotochwila w 3. aktach E. Blum'a i R. Toché; jutro we czwartek po raz czwarty „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Od p. Mieczysława Frenkla otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! Racz łaskawie umieścić tych parę tych słów w łamach swego dziennika. Po ukończonych moich występach gościnnych na scenie lwowskiej, poczytuję sobie za miły obowiązek podziękować najserdeczniej sz. publiczności za łaskawe względy, prasie lwowskiej za tak przychylną krytykę, oraz kolegom moim i szan. dyrekcji za serdeczne przyjęcie. Nie mogąc inaczej, pragnę choć w ten sposób wyrazić najżywszą moją wdzięczność. Z poważaniem *Mieczysław Frenkiel*, artysta teatrów warszawskich. Lwów 6. sierpnia 1893."

Trzeci rocznik „Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego" na rok 1894 — jak nam donoszą — zawierać będzie oprócz obfitego działu informacyjnego, dotyczącego asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegółów krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych; także bogatą część literacką, na którą składają się prace: Dra Głąbińskiego St., dra Leo Jul., dra Lewickiego Witołda, hr. Łubieńskiego J., Łopuszańskiego T., Merunowicza T., Wrazka J., dra Stefczyka Fr., dra Pawlikowskiego, Ullmera N., Wilczyńskiego A., M. Rodocia i wielu innych. Kalendarz ten wyjdzie w dwóch edycjach: na welinowym papierze, oprawny w płótno angielskie (1 zł. 20 ct.), na zwykłym papierze (w okładce 60 ct.).

Lunatyk

(Krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Tochè'go).

Już to trzeba przyznać autorom francuskim, iż z igły zrobią nieraz widły, aby tylko żądnej śmiechu i zabawy publiczności dać powód do spędzenia kilku chwil przyjemnie i wesoło. Że nieraz przeholują trochę w dowcipie i dodadzą soli soli atyckiej więcej, niż potrzeba — to prawda, ale z drugiej strony trzeba znowu przyznać, że ten dowcip jest zawsze eleganckim i śmiesznym, nie obrażającym nigdy prawideł estetyki.

Tem też odznacza się i onegdajsza na naszej scenie po raz pierwszy przedstawiona krotochwila „Lunatyk," której treść, jak to prawie zwykle bywa w utworach francuskich, osnutą jest na niewiarze małżeńskiej.

Bohaterami onegdajszej sztuki są państwo Mongodin, małżeństwo, w którem żona dzierży ster rządów, trzymająca pod pantoflem męża bezustannie od lat dwudziestu. Pani Mongondin jest osobą despotyczną, a doszła do włady w domu dzięki temu, że kiedyś, kiedyś jakiegoś młodego człowieka, który jej chciał już po ślubie skraść całusa, ugodziła nożem, wprawdzie nieszkodliwie, gdyż złoczyńca uszedł. Sprytna pani Róża tak zręcznie opowiedziała tę historyjkę, że uwierzył w nią mąż, znajomi i całe miasto Alençon. Mąż uchylił głowę przed żoną, stał się ślepo posłusznym rozkazom swej połowicy i cierpiał, cierpiał okrutnie. W razie nieposłuszeństwa pozbawiała go żona „deseru..." przy obiedzie lub zamykała do bibljoteki.

W domu takiego małżeństwa znajdowało się młode dziewczę, Łucja, którą pani Mongodin przeznaczyła na małżonkę panu Savignon, sekretarzowi towarzystwa umoralnienia dziewcząt. Łucja jednak kocha Roberta, malarza, którego jako paryskiego szlifibruka nienawidzi pani Mongodin i o tem małżeństwie ani słyszeć nie chce. Pan Mongodin radby ich pożenić, ale cóż, kiedy magnifika staje okoniem, a on jej się strasznie boi.

Tymczasem w sąsiedztwie zamieszkała niejaka Kolrynda, a raczej Bengalina, była szansonetka w Café du Concert i ta wpadła w oko panu Mongodin. Serce jego zapałało do niej miłością, gdy przypadkiem tylko widywał ją często w kąpieli. Na nieszczęście pan Robert był kiedyś kochankiem Bengaliny, w której na widok dawnego wielbiciela wspomnienia odżyły z całą siłą. Pan Mongodin pragnie schadzki z Bengaliną i w tym celu wyznacza jej mieszkanie Roberta, gdzie też w drugim akcie go znajdujemy.

Wprawdzie Bengalina sądziła, iż list był pisany przez Roberta i dlatego tylko przyszła, nie zmienia to jednak postaci rzeczy. Robert uciekł przed szansonetką, a w pokoju, zamknięci na dwa spusty, pozostali pan Mongodin i Bengalina. Nie mogąc się wydostać, zaczęli wołać o pomoc, rezultatem czego było, że do pokoju wpadła pani Mongodin. Mąż, przestraszony, zaczął udawać lunatyka, a tak dobrze udawał, że w trzecim akcie pani Róża uwierzyła w niewinność męża, zadowolonego, że się umiał znakomicie wykpić. Na nieszczęście zjawiła się Bengalina, żądając, aby pan Mongodin przeszkodził małżeństwu Roberta z Łucją. Wracająca z miasta pani Mongodin zastała swego męża, śpiewającego walca z Bengaliną. Naturalnie, kara nie może go minąć, a nią jest wyjazd na odległą farmę i przebywanie sam nb sam z panią Mongodin. Kara zaiste ciężka, a wybawił od niej strapionego męża p. Berteret, ów zraniony nożem młodzieniec z przed laty. Nie wiedząc, że opowiada o pani Mongodin, przedstawił historję o nożu w odmiennem nieco świetle. Sam się zranił nożem w rękę, a pani Mongodin sama go całowała. Pan Mongodin odzyskał humor i władzę w domu, skazał sam swoją połowicę na karę i wydał Łucję za Roberta.

Sytuacyj komicznych, pełnych szczerego humoru nie braknie, jedna spycha niemal drugą; nieprawdopodobieństw naturalnie bez liku. lecz to wszystko tak śmieszne, że nie pozwala nawet zastanawiać się widzowi i zmusza go do ustawicznego śmiechu. Na „Lunatyku" można się szczerze ubawić.

Tytułowa rola spoczęła w rękach tak wytrawnego aktora, jakim jest p. Zawadzki, a choć ona nie leży w jego emploi, wyszła bardzo dobrze i efektownie. Artysta nie szarżował bynajmniej; grał spokojnie i tem wydobywał pożądane wrażenie. Spotykały go też przy otwartej scenie huczne oklaski, za świetne odegranie sceny, w której z pantofla robi się pan domu. Rzetelna pochwała należy się uzdolnionemu artyście.

Znakomitą panią Mongodin była pani Germanowa i dała nam prawdziwy typ sekutnicy baby, trzymającej wszystkich dokoła w ryzie.

Parę zakochanych przedstawili nam pani Dziryt-Dobrowolska, która z właściwym sobie wdziękiem odegrała niewielką rolę Łucji, oraz p. Trapszo, z wielkim humorem, werwą i lekkością grający Roberta.

Kolryndę, a raczej Bengalinę, opracowała bardzo sumiennie panna Pankiewiczówna i grała bardzo poprawnie.

W mniejszych rolach wystąpili pp Chmieliński, Walewski, Kliszewski i Stróżewski i dopełnili bardzo dobrze udatną pod każdym względem całość.

Sztuka szła żywo i nadzwyczaj składnie, oklasków więc nie szczędzono.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 31 „BLUSZCZU" za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą, że doniesienia dzienników o terminie zwołania rady państwa są przedwczesne. Hr. Taaffe przybędzie 18. bm. do Wiednia, gdzie zabawi dni kilka. Zapewne podczas jego pobytu we Wiedniu odbędzie się rada ministrów, która ostatecznie zadecyduje o terminie zwołania rady państwa. — W poniedziałek rozpoczęła się wspólna austrjacko-węgierska konferencja cłowo-handlowa, która ma się zająć ułożeniem wskazówek dla ambasadora austrjacko-węgierskiego w Petersburgu, na podstawie których prowadzone będą negocjacje względem traktatu handlowego z Rosją.

Z Budapesztu donoszą: Według doniesienia dzienników przybędzie cesarz Wilhelm przy sposobności manewrów na Węgrzech także do Budapesztu, gdzie zabawi dni kilka; z Budapesztu uda się na kilkudniowy pobyt do Wiednia.

Mosk. Wiedom. donoszą, jakoby władze gubernialne rosyjskie, przeniesione być miały z Kalisza do Łodzi, przyczem pismo to podaje następujące motywa: „Ten własnowolny niemiecko-rosyjski, zagraniczny Wielki Nowgorod (Łódź), chce być silniejszym od władzy rządowej, aby znaczeniem swem imponować i stawia administracji państwa tysiące przeszkód, aby plany jej pokrzyżować. Łodzi, wolnemu miastu niemieckiemu, wraz z jej niemieckiemi, a co do kierunku germańskiemi dziennikami, gdyż ani jednego tam nie ma dziennika rosyjskiego; Łodzi, temu ze wszystkich najbardziej antirosyjskiemu miastu, wraz z jego niemieckim socjalizmem robotniczym i separatyzmem lokalnym — potrzeba koniecznie silnej władzy gubernialnej. Miejmy więc nadzieję, że im więcej przeszkód nieprzyjaźne potęgi stawiają inicjatywie rosyjskiej, z tem większą wytrwałością przeprowadzony będzie piękny plan administracji, aby Łódź poddać pod silną rosyjską władzę gubernialną." Obecnie cytując ten ustęp *Köln. Ztg.* zwraca uwagę nienawistnego Polakom organu księcia Bismarka *Hamb. Nachr.*, że tutaj spotyka Niemców ten sam zarzut, co Polaków, bo wielkorosyjski organ przedstawia ich również jako „intrygantów" i żywioł, który wytępić należy. *Hamb. Nachr.* zatem i w tym razie powinnyby podzielać motywa rządu rosyjskiego.

Wysadzona z łona ros. ministerstwa wojny komisja pod przewodnictwem jenerała Weliczko, zajmuje się obecnie kwestją reorganizacji wojska finlandzkiego. Wedle ustawy z r. 1878 podpadają w Finlandji losowaniu wszyscy mężczyźni w wieku lat 21. Służba czynna trwa 3 lata; po jej ukończeniu żołnierz przez 2 lata należy do rezerwy. Ci, których nie pociągnięto do służby czynnej, należą do rezerwy przez lat 5. Powołuje się ich w ciągu tego czasu trzykrotnie do ćwiczeń. Jenerałowie, oficerowie i podoficerowie winni pochodzić z Finlandji. *Pist. Wied.* uderzają na to, że szkodliwą jest rzeczą, by wojsko pewnej prowincji tworzyło odrębną dla siebie całość. Taka „armja narodowa" sprzeciwia się pojęciu jednolitej organizacji. Pismo to nie widzi także racji, by Finlandczycy obowiązani byli krócej służyć w wojsku, niż inni poddani rosyjscy. Wspomiana komisja podziela — zdaje się — zapatrywanie petersburgskiego organu i niepodobna wątpić, że Finlandji wydarte zostaną także te przywileje.

W jednym z dzienników pruskich znajduje się wiadomość z Rzymu, jakoby stan zdrowia papieża Leona XIII. ostatniemi czasy bardzo się pogorszył. Choroba płuc, która zawsze była źródłem niemocy papieża, zwiększyła się, ogólne osłabienie wzmogło się niesłychanie, tak, że na katastrofę przygotowane być muszą koła watykańskie każdego czasu. Wśród kardynałów panować ma z tego powodu wielkie zaniepokojenie, dodać bowiem trzeba, że starsi z nich, w których upatrywano kandydatów na stolicę ojca św., powymierali, a z młodszych nie miał żaden dość czasu do zaznaczenia swej działalności. Nadto istnieją wśród Włochów obawy, że w najbliższem *conclave* przeważać będą kardynałowie obcych, nie włoskiej narodowości.

Nowojorska *Pall Mall Gazette* podaje następujące główne punkta najbliższej encykliki papieskiej: „Własność jest świętą i nienaruszalną, biedni jednak mają prawo żądać pomocy od bogatych. Pomoc ta nie powinna przybierać formy jałmużny, lecz zasadzać się powinna na tem, aby starano się o korzystne zajęcie dla biednych. Kwestja socjalna powinna się oprzeć o podstawę religijną, jeśli osiągnąć się ma jej praktyczne i filozoficzne rozwiązanie. Ojciec św. uważa religję chrześcijańską za jedyne przedmurze socjalnego porządku. Zwracać on też ma w swej encyklice uwagę na wielki ruch socjalny, jaki odbywa się w państwach europejskich. Bezrobocia nie doprowadzą do korzystnych rezultatów; należałoby oznaczyć *maximum* i *minimum* pracy, jakiej dokonać należy, jak niemniej oznaczyć wysokość płac. Dla biednych i chorych tworzyć się powinno oddzielne instytucje. Ustawy ku ochronie kobiet i dzieci w fabrykach powinne dokładniej być wykonywane."

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Na zgromadzeniu związkowem postawiono kwestję, czy nie wypadałoby Szwajcarji wystąpić z łacińskiej Unji monetarnej. Szef departamentu finansowego oświadczył jednak, że w danej chwili nie ma przyczyn, które zmuszałyby do tak ważnego kroku, niemniej jednak rada związkowa zajmie się gruntownem zbadaniem owej kwestji.

Na list, wystosowany przez *Junior Constitutional Club* w Londynie do lorda Salisbury'ego, dał były prezydent ministrów odpowiedź, w której wyraził nadzieję, że izba lordów uzna za swój obowiązek wystąpić przeciwko tyranji rządu, a w obronie zagrożonych praw W. Brytanji.

Petycja kobiet irlandzkich przeciw Homerule'owi, podpisana przez 30.000 kobiet, zostanie wkrótce wręczoną królowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8. sierpnia. Ze strony, zasługującej na wiarę, zapewniają, iż zakaz wywozu paszy ma być w najbliższym już czasie zniesiony, jako zbędny wobec zmienionych na korzyść stosunków atmosferycznych.

Buda-Peszt 8. sierpnia. Według *Nemzetu* ma cesarz kierownictwo osieroconego po śmierci Bauera ministerstwa wojny powierzyć, aż do dalszej decyzji szefowi, sekcyjnemu tegoż ministerstwa, br. Merklowi.

Grac 8. sierpnia. Do *Tagespost* donoszą z Karyntji, o krążącej tam pogłosce, jakoby Steinwender miał złożyć mandat do rady państwa.

Paryż 8. sierpnia. Nowy skandal zajmuje obecnie cały Paryż. Dupas, sekretarz policji państwowej, opowiada we *Figaro* z najdrobniejszemi szczegółami historję policyjnego ścigania Artona, z której nie wynika nic innego, jeno to, że Arton nie mógł być dlatego uwięzionym, ponieważ rząd przeznaczonym do tego organom policyjnym dał najściślejszą wskazówkę, ażeby Artona tylko ścigały, a strzegły się go uwięzić.

Berlin 8. sierpnia. *Kreuz Ztg.* dementuje doniesienia pism o odwidzeniu przez cesarza Wilhelma Żelaznej Bramy i o zamierzonem przez niego wzięciu udziału w manewrach rumuńskich.

Londyn 8. sierpnia. Właściciele kopalni węgla z Walji i Moumonth zgodzili się na podwyższenie robotnikom wynagrodzenia o 1¼%, wobec czego w wymienionych okręgach praca już z dniem dzisiejszym ma być na nowo podjęta.

Natomiast w hrabstwach Fise i Kinros wymówili górnicy pracę z powodu nieprzyznanego im przez tamtejszych właścicieli kopalni 25-procentowego podwyższenia płacy.

Wiedeń 8. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 337·12; węg. kredyty 419·75; anglosy —·—; laenderbanki 246·60; sztacbany 3·6·65; lombardy 105·50; eibethale 237·25; tytoniowe —·—; alpiny 53·75; renta majowa 96·85; węg. złota 115·95; węg. koronowa 94·12; aus r. koronowa 96·55; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 8. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·— (336·77); lombardy 43·40 (106·—); węg. renta złota 94·50 (115·72); ruble 211·— (124·03).

Frankfurt 8. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·50 (336·90); lombardy 88·62 (105·78); renta węg. złota 94·60 (115·85); koronowa —·— (—·—).

Zurych 8. sierpnia. Wczorajszym obradom kongresu socjalistów przewodniczyli kolejno delegaci z rozmaitych państw. Pierwszym przewodniczącym był żyd Singer z Berlina. Wielkie wzburzenie wywołało głosowanie nad tem, czy anarchistów należy dopuścić do udziału w kongresie, czy też nie. Głosowanie odbyło się podług narodowości. Belgijczycy oświadczyli się za przypuszczeniem anarchistów do udziału w kongresie, delegaci wszystkich innych narodowości oświadczyli się przeciw temu, a Francuzi i Holendrzy wstrzymali się od głosowania. Uchwalono zatem wykluczyć anarchistów i wśród niesłychanego zgiełku opuścili oni salę. Delegaci z Rumunji wnieśli, aby kwestję agrarną postawiono na porządku dziennym. Wniosek ten przyjęto.

Kopenhaga 8. sierpnia. Arcyksiężna wdowa Stefanja odjeżdża jutro do Spaa, gdzie spotka się ze swoją matką, królową belgijską.

Rzym 8. sierpnia. Minister spraw wewnętrznych, stosując się do uchwał drezdeńskiej konferencji sanitarnej, zawiadomił wczoraj reprezentantów wszystkich mocarstw, że w prowincji Alessandrji wygasła cholera już zupełnie, a w całych Włoszech zdarzają się tylko sporadycznie tu i ówdzie wypadki zasłabnięcia na cholerę, przeważnie nie powinny one budzić żadnych obaw, gdyż rząd przedsięwziął energiczne środki zaradcze.

Hannower 8. sierpnia. Wczoraj otwarto tu kongres antropologów. Zagaił go Virchow.

Sofja 8. sierpnia. Rada sanitarna zarządziła, że ośmiodniowej kwarantannie podlegać mają wszyscy podróżni z Rosji, Rumunji i Turcji azjatyckiej, pakunki zaś ich mają być gruntownie desinfekcjonowane. Te prowenjencje z portów Morza Śródziemnego, które nie zostały oczyszczone w cieśninie dardanelskiej, podlegają pięciodniowej kwarantannie; jeżeli zaś zostały oczyszczone, wówczas mają być tylko przez lekarzy dokładnie zbadane.

Bruk nad Murą 8. sierpnia. Dziś o godzinie 10½ przed południem dały się tu uczuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi.

Paryż 8. sierpnia. *Figaro* donosi, że wczoraj naradzał się gabinet, co począć wobec pojawienia się broszury Dupas'a pt.: „Dlaczego nie można było złowić Artona?" Ostatecznie uchwalono ogłosić komunikat, że dzisiejsze ministerstwo nie ma nic wspólnego z machinacjami, o których Dupas w broszurze swej wspomina.

Madryt 8. sierpnia. Wczoraj podpisano traktat handlowy między Włochami a Hiszpanją.

Buenos Ayres 8. sierpnia. Gubernator prowincji Buenos Ayres uciekł do La Plata. Powstańcy wyruszyli na tę prowincję.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8. sierpnia, godz. 2. min. 32.

Akcje kred.	337·⅛	Gal. obl. propin	97·40
Alpiny	53·80	Wied losy	176·75
Kredyty węg.	419·25	Akcje tyton.	187·25
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·20
Uniony	250·—	Elbethale	237·—
Ludwiki	219·25	Länderbanki	246·10
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·65
Lombardy	105·50	Bankvereiny	121·70
Losy tureckie	48·90	Węg. renta pap.	94·05
Staatsbahny	306·62	Ruble	1·29·—
Czerniowieckie	257·25		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. sierpnia 1893 r.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Wasilewski z Siemieszowa. S. Jasiński z Zabajpola. M. Dr. Lupu z Bukowiny. F. Sęk-Turowski z Tarnowy. E. Łukasiewicz z Haczowa. M. Torosiewicz z Pełtwy. I. Siczyński z Wiednia. M. ks. Dzerowicz z Toporowa. M. ks. Fox z Krakowa. J. Korczyński z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. K. Kisselnicki, S. hr Konaski z Warszawy. A. Łucki z Zarszyna. J. Sobotnicki ze Złoczowa. W. Dobrzański z Iwonicza. Br. N. Billik z Czerniowiec. K. Preund z Cieszyna. J. Urbanek, A. Pick z Pragi, W. Hellerberg, J. Pick z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Waldeck, R Wirght z Olszanicy. R. Glinka z Niesi. W. Krzyżanowski z Borszczowa. I. Jakubowski z Komarna. F. Zubrzycki ze Zbaraża. Dr. F. Litz ze Złoczowa. S. Friedleader z Munkacza. T. Neuman z Gracu. R. Feldbacher z Zagórza. M. E. Thorz z Jarosławia. C Sandor z Klausenburga. S. Schniret z Czerniowiec. K. Zachayski z Wiednia.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi

Lunatyk

krotochwila w 3. aktach E. Bluma i R. Toché.

OSOBY:

Mongodin	Zawadzki
Hebert	Trapszo
Becheret	Chmieliński
Franciszek	Stróżewski
Savinien	Walewski
Prefekt	Kliszewski
Komendant żandarmerji	Nowicki
Dyrektor fabryki	Einsporn
Pani Mongodin	German
Kolrynda	Pankiewicz
Łucja	Dziryt-Dobrowolska
Pani de la Butte Moineaux	Chmielińska
Pani Lerade	Czerska
Pani Pelussin	Michlewiczowa
Pani Chamberioche	Sławiczkowa

Rzecz dzieje się w Alencon.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim po raz czwarty: „**Biedna dziewczyna**", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenna i K Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

MEBLE żelazne w wielkim wyborze, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Garnitury do kawy, kolorowe i białe, płótno ks. Kneipa, weby gdańskie, płótna lniane i bawełniane na prześcieradła najlepszej jakości poleca *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4. 5

Ekonom, kawaler — poszukuje posady. Adres: Zarząd dóbr Borszowice p. Niżankowice. 604

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcyj przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze urządzony o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przeworsk.

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej 1000 sztuk od 2 zł. poleca fabryka F. Niżałowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Dra G. Jaegera bieliznę normalną z fabryki Bengera, sprzedają po cenach fabrycznych. S. Gabriel i J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Ucznia poszukuje szklarnia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona" nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego".

Nauczycielka, władająca doskonale obcemi językami, muzykalna, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Skarbkowska 43, Anger. 616

Koniuszy z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy koniach wierzchowych i wyścigowych zaraz lub od 1. września 1893 poste restante O. M. w Koropcu koło Niżniowa. 617

Inteligentna wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wód lub zarządu domem. Zgłoszenia L. Z. L. 25 poste restante Lwów.

BOLESŁAW CYBULSKI przy placu Marjackim **we Lwowie** poleca: Lodownie pokojowe. Maszynki amerykańskie do robienia lodów. Maszynki do siekania mięsa. Maszynki do tarcia migdałów. Samowary rosyjskie, mosiężne, tombakowe i niklowe. Wagi dziesiętne, balansowe i zegarowe. Wielki wybór okuć do drzwi, okien, pieców i kuchen. 1863 1—3

FARBY

Lakiery do każdego malowania. **Wszelkie** potrzeby i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. **Farby** i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—?
Środki dezinfekcyjne i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej
!!z Wiednia!!
Albin Krajewski
Wien, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel tkanin JANA RIEDLA we LWOWIE.

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u
LUFTA
Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

Ofiarowuje każdemu i wszędzie 20 marek tygodniowo za lekkie pisanie i artystyczną robotę u siebie (2 godzin dziennie). **Oferty do Braiei Nr. 58 rue Clignaucourt, Paris.** 123 1—1

Żyta i pszenicę ozimę w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, poczta Zarząd dóbr Jul. br. Bruniekiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—1

Kupuje kartofle do gorzelni.

Do istniejącej kopalni nafty mającej rzeczywistą wartość 80.000 zł. poszukuje się **wspólnika** do jednej trzeciej z wkładką 26.000 zł. Kapitał może być po 15 latach wycofany będzie zagwarantowany i zahipotekowany 10 procent dochodów jako minimalny dochód gwarantuje się. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność osobiście *Henryk Macher*, dyrektor Lipinki, poczta Biecz. 1894 1—2

Zaproszenie do prenumeraty!
„Saazer Hopfen- & Brauer-Zeitung"
w Saaz (Czechy), 1866 1—6
znane czasopismo fachowe dla interesów **browarniczych, produkcji chmielu i produktów chmielowych**, zaprasza obecnie do łaskawego abonamentu na II. półrocze (sezon chmielowy).
Wychodzi co 8 dni, każdego wtorku — Cena abonamentu wynosi od teraz do ostatniego grudnia b. r. 4 zł. czyli 8 koron.

Fabryka maszyn Maxa Korn
Hernals, Hauptstrasse.



Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych.
jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping"-maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—16
Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju. Zakładanie transmisyj i t. d.

Ruch pociągów kolejowych

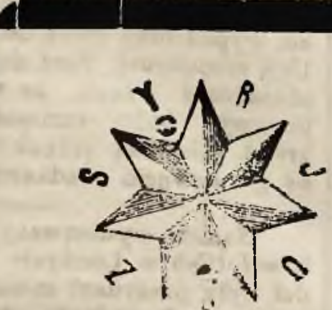
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	**2·38**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	—	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**1·08**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Zarząd dóbr JWPana hr. Łubieńskiego **w Krakowcu**
poleca młodego człowieka, bardzo zacnego i uczciwego, znającego się na gospodarstwie, umiejącego prowadzić przełożeństwo obszaru dworskiego, a przytem jest zdolnym rachmistrzem. Może przyjąć posadę rachmistrza, kasjera, magazyniera, pomocnika przy gospodarstwie i t. p.
Prócz tego może objąć posadę przy jakim zakładzie handlowym lub fabrycznym, gdyż i w tym dziale posiada rutynę doskonałą. 1896 1—3
Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Zarządu dóbr lub też do JWPana hrabiego Łubieńskiego w Krakowcu.



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.

Już wyszedł
nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK
praktyczny do ustaw
o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z instrukcją o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.
Cena w oprawie 1 zł. 60 ct.
USTAWA SANITARNA
o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich z dnia 2. lutego 1891,
obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstw. Krakowskiem. Cena 20 ct.
NOWOŚCI
z 12-centowej Biblioteki powszechnej
Nr. 74—75 **Lessing,** Natan Mędrzec 24 ct.
Nr. 76—77 **Fredro,** *Zemsta* . . . . 24 „
Nr. 78 — Pan Geldhab . 12 „
Nr. 79—80 — Śluby panieńsk. 24 „
Dalsze tomiki w druku.
Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 1903 1—4

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielone opieczętowanych i niebieskie etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
614 1—2 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

KALENDARZ
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1894
zawierać będzie:
obfity dział informacyjny
dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia, szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych;
bogatą część literacką
obejmującą prace:
Dra Głąbińskiego Stanisława, Dra Leo Julinsza, Dra Lewickiego Witołda, Hr. Łubieńskiego Józefa, Łopuszańskiego Tadeusza, Merunowicza Teofila, Mrazka Józefa, Dra Pawlikowskiego Jana, Ulmera Narcyza, Wilczyńskiego Alberta, M. Rodocia i wielu innych.
Cena egzemplarza: na welinowym papierze, oprawnego w płótno angielskie **1 zł. 20** ct., na zwykłym papierze, w okładce **60** ct.
Do działu ogłoszeń przyjmuje zamówienia
Wydawnictwo kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie
ulica Trzeciego Maja 16 — parter
(gmach Reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń).

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Zakład 1-go rzędu.
Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna, nagrodzona przez morawskie Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołomuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.
ZYGMUNT FLUSS
Skład: ul. Ferdynanda, **Berno,** telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471. Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje czyści chemicznie i odnawia. **Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy. Nowość!** Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię, garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materji na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc. **Zakład do czyszczenia** gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek. Specjalna farbiarnia materji jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materji dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy. — Filje we wszystkich większych miastach monarchji. — **Filja dla Lwowa i okolicy:** I. Ig. Fried Salon mód plac Halicki 13; i II. Ig. Fried „au printemps" ulica Halicka 13. — **Dla Krakowa i okolicy:** Pani Wanda Horowiczowa, Sławkowska l. 21, I. p.
1919 1—2 (Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce).
Urządzenie maszynowe i parowe. Robota na termin.
Wykonanie niezrównane.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę
Ciągnienie 15. sierpnia 1893.
3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. I. emis.
Główna wygrana zł. **45.000.**
Także w ratach miesięcznych po zł. 5.
PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.
Ciągnienie 1. września 1893.
Losy kredytowe (Creditlose)
Główna wygrana zł. 150.000.
Także w ratach miesięcznych po zł. 10.
PROMESY na te losy po zł. 5.
Austrjackie Losy Czerwonego Krzyża.
Główna wygrana zł. **15.000.**
Trzy Losy razem w ratach miesięcznych po zł. 3·—.
Losy Bazylika (budowy tumu)
Główna wygrana zł. 10.000.
Trzy losy razem w ratach miesięcznych po zł. 2·—.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

L. 1.959. 1907 1—2

OBWIESZCZENIE.

W celu zabezpieczenia wykonania budowy domu powiatowego w Sanoku na placu w rynku położonym pod l. l. parcel. budowl. 229, 228/₁, 232/₁, 232/₃ odbędzie się rozprawa na podstawie ofert piśmiennych **w dniu 14. sierpnia 1893** przed południem o godzinie 11. w kancelarji Wydziału powiatowego w Sanoku.

Oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 14. sierpnia 1893 do Wydziału powiatowego w Sanoku.

W ofercie winien przedsiębiorca podać dokładnie ceny jednostkowe, po których roboty obowiązuje się wykonać w zupełności. Ceny te należy wykazać poszczególnie w przedmiarze robót, przy każdej tegoż pozycji, zaś przy każdym rodzaju roboty w dotyczącej przedsiałce przedmiaru, kwotę obliczenia, a nadto umieścić na końcu przedmiaru zestawienie ogólne ceny za jaką obowiązuje się przedsiębiorca całą budowę domu wykonać.

Wypełniony tym sposobem przedmiar stanowić ma integralną część oferty.

Odpis przedmiaru robót otrzyma przedsiębiorca za zgłoszeniem się w kancelarji Wydziału powiatowego w Sanoku, gdzie można przeglądnąć techniczne warunki budowy, tudzież plany budowy.

Budowa winna być w r. b. wykonaną pod dach, w razie niepogody zaś ma być wykonany tylko cały parter. Zupełne wykonanie budowy winno być wykończone do 1. października 1894.

Do oferty należy dołączyć jako zakład 5% ceny ogólnej, za jaką przedsiębiorca obowiązuje się budowę całą wykonać w gotówce lub w efektach, mających kurs na giełdzie podług kursu obliczonych.

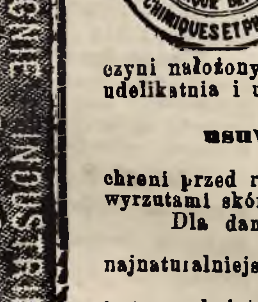
W ogóle zawierać ma oferta wyraźne oświadczenie, że przedsiębiorca poddaje się wszystkim tak ogólnym, jak i szczególnym warunkom protokołu licytacyjnego, bez wszelkiego zastrzeżenia i że takowe są mu dokładnie znane.

Z Wydziału powiatowego.

Sanok, dnia 23 lipca 1893.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—?
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

SERVIETTE HYGIÉNIQUE — PARIS — COMPAGNIE INDUSTRIELLE — SECRET DE BEAUTÉ — POUR LES SOINS DU VISAGE



DAMY!!!
Nieodzownem
jest używanie
SERVIETTE HYGIÉNIQUE.
Najnowszy paryski środek piękności.
Wynaleziona przez kompanię przemysłową w Paryżu
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
czyni nałożony puder lub szminkę mniej widocznemi, niemniej jednak trwale przylegającemi; udelikatnia i uszlachetnia działanie tychże i usuwa wszelkie dla cery szkodliwe następstwa.
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
usuwa tłusty połysk i niweczy rozwój zmarszczek i fałdów.
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
chroni przed rapatą skórą, piegom, ostudom, wągrom i zajadą; jakoteż przed wszelkiemi innemi wyrzutami skóry, z wyjątkiem naturalnie takich, które są wynikiem chorób wewnętrznych.
Dla dam, które nie używały jeszcze żadnych kosmetycznych środków, jest zastosowanie
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
najnaturalniejszym i najszlachetniejszym sposobem do upiększenia i konserwowania cery.
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
jest przedmiotem niezbędnym w podróży i czyni użycie wody niepotrzebnem. Na bale, koncerty, wycieczki, jakoteż w teatrze musi każda dama brać ze sobą, na tem bowiem polega odświeżenie jej cery.
SERVIETTE HYGIÉNIQUE
jestto bowiem jedyny środek, umożliwiający czyścić skórę zupełnie niepostrzeżenie, uperfumować się i usunąć tłuszcz. Karton, zawierający 24 serwet, wraz z 1 najlepszem mydłem i gabeczką, rozsyła franco do każdej stacji pocztowej, za poprzedniem posłaniem należytości lub pobraniem zł. 1·95. **„Grand Depot der Compagnie Industrielle de Produits Chimiques, et Pharmaceutiques, Paris, für Oest.-Ung. u. Balkanländer".** 627 1—3
M. FEITLER, Wien, 6 a. Bezik, Mariahilferstrasse Nr. 97. — Odsprzedawców poszukuje się.

Allianz
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rent
Wiedeń, I. Hoher Markt 9.
Jener. Ajencja dla Galicji Lwów, ul. Ossolińskich l. 12.
Największa punktualność przy wypłacie ubezpieczonych kapitałów.
Stan ubezpieczeń z końcem 1892:
45.424 polic z 9,400.000 zł. kapitału ubezpieczonego.
Między tem ubezpieczenia robotników:
41.321 polic z 5,540. zł. kapitału ubezpieczonego.
Zakład gwarantuje
UBEZPIECZENIE
na życie ludzkie we wszystkich kombinacjach za taniemi premjami i najlepszemi warunkami.
Nadaje się ono szczególniej do wprowadzonego w Austrji ubezpieczenia ludu i robotników za premjami tygodniowemi od **5** do **10 kr.**, oraz za premjami miesięcznemi. Wyjaśnienia o pobieraniu wpłat ubezpieczeń i zamawiania agentur uskutecznia
Dyrekcja „Allianz", Wiedeń, I. Hoher Markt 9.
Zastępców poszukuje się. 232 1—4

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.